№ 270. Kraków, 23 Listopada — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 58); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 22 listopada.

Reformy ekonomiczne w Niemczech.

II.

Ruch przeciwny systemowi zupełnéj swobody handlowéj obudziło dotychczas kilka towarzystw w Niemczech. Towarzystwo protekcyi celnéj składające się z początku z małéj liczby członków, wzrasta teraz z dnia na dzień. W Pomeranii i Marchii brandeburskiéj powstało przed kilku laty Towarzystwo agraryjne, które z początku tylko ulepszenie stosunków kredytowych rolnictwa miało na oku, od czasu jednak, jak zboże rosyjskie, szczególnie pod wpływem niskiego kursu rubli zaczęło zalewać targowiska pruskie, żąda dla ochrony rolnictwa cła na zboże i bydło zagraniczne. Związek ekonomiczny nadreński, którego duszą jest znany deputowany Szorlemer Alst, jest najumiarkowańszym ze wszystkich. Żąda on o tyle tylko łagodnéj protekcyi, ażeby pod jéj zasłoną mógł wzmocnić się przemysł niemiecki i wejść w skuteczne współzawodnictwo z produkcyą zagraniczną; uważa on też cła wchodowe za środek fiskalny do zrównoważenia obustron budżetu, ale pragnie zarazem odpowiedniéj oszczędności po stronie wydatków.

Zwolennicy zasad wyznaczonych w co tylko wymienionych towarzystwach mają swych reprezentantów w parlamencie niemieckim. Protekcyoniści rozrzuceni są po różnych frakcyach konserwatnych, wielu z nich należy do tak zwanych „dzikich,“ nie łączących się stale z żadną partyą. Z towarzystwa agraryjnego wyszła przeważnie partya staro-konserwatywna, zasady związku nadreńskiego wyznaje „centrum“ parlamentu niemieckiego. Dostrzedz tego można najwyraźniéj w programie znanym pod nazwą „deklaracyi dwustu czterech deputowanych,“ ogłoszonéj w czasie tego posiedzenia parlamentu, na którem uchwaloną została ustawa przeciwko socyalistom. Deklaracya ta uznaje potrzebę zaopiekowania się przemysłem w sposób, któryby zarazem zaradził potrzebom fiskalnym zjednoczonem zaprowadzeniem stosownych oszczędności. Deklaracyę tę podpisało 87 członków partyi centrum, 36 staro-konserwatystów, 39 niezależnych konserwatywnych i 27 partyi liberalnéj. Reszta podpisanych należy do różnych frakcyj.

Staro-konserwatyści gotowi iść ręka w rękę z rządem, i uchwalać cła protekcyjne dla przemysłu, jeśliby tylko rząd przystał na jednoczesne zaprowadzenie ceł na zboże i bydło zagraniczne. „Centrum żąda zarazem ustawy przeciwko lichwie, przeciwko wolnemu przesiedlaniu się (*Freizügigkeit*), przeciwko nadużyciom w towarzystwach akcyjnych i kładzie przytem nacisk na potrzebę zaprowadzenia oszczędności w wydatkach państwowych, nie wskazując jednak wyraźnie na armię, jako główną przyczynę pojawiającego się deficytu.

Partya narodowo-liberalna podziela zasady szkoły manszesterskiéj, pragnęła by także oszczędności w wydatkach państwowych, ale, jak wiadomo, zastosowanie zasad zależy u niéj zawsze od wymagań chwili. Wyobraża ona sobie, że dotychczas była przy władzy. chociaż jedynie ślepo tylko poddawała się wymaganiom rządu. Pozostaniu przy mniemanéj władzy, gotowa jest poświęcić niejedną z swych zasad. Postępowcy żądają zatrzymania zupełnéj swobody handlowéj, nie chcą słyszeć o żadnem powiększeniu bezpośrednich lub pośrednich podatków, za jedyną przyczynę upadku produkcyi w Niemczech i pojawiającego się deficytu w budżecie uważają armię, a szczególnie stałe utrzymywanie zbytniéj liczby żołnierzy pod bronią. Żądają więc redukcyi armii, jako najradykalniejszego środka zaradczego na wszystkie niedogodności ekonomiczne i finansowe.

Zdania te różnych partyj zetrą się z sobą zapewne na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu niemieckiego. Z zasadami powyżéj wyłuszczonemi rozlicza się też rząd i opiera na nich swe zamiary dążące daleko po za granice, które różne partye w różny sposób zakreślićby pragnęły. W korespondencyi swéj z ministrem wirtemberskim Varnbüllerem wyraził kanclerz niemiecki tylko zamiar zmienienia taryfy celnéj t. j. podwyższenia ceł w widokach partyj konserwatywno-protekcyjnych, ale ma on oprócz tego jeszcze plany o wiele daléj idące, z któremi nam się obeznać wypada.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 20 listopada.

(||) Zajścia sobotnie we Lwowie, wywołały tu wszędzie najsmutniejsze wrażenie. Powszechne prawie panuje przekonanie, że ciążą one zarówno na sumieniu bezmyślnych agitatorów, którzy namówili młodzież do czynów nieroztropnych, jakoteż i na sumieniu policyi która nie rozwinęła, jak się zdaje, należytej energii, aby zapobiedz demonstracyom. O ile policya zgrzeszyła, wykaże spokojne i objektywne zbadanie całego zajścia; grzechy zaś agitatorów nie potrzebują spowiednika, są one zbyt jawne i są wynikiem całego szeregu manifestacyj nader szkodliwych dla kraju. Starcie między młodzieżą a policyą we Lwowie może tę za sobą pociągnąć korzyść, iż agitatorowie przecież zdołają opamiętać się i zaprzestać tak niebezpiecznej zabawki. Czyż agitatorowie koniecznie pragną dzisiejszej młodzieży taką przygotować przyszłość narodową, przez jaką oni sami tak niefortunniej przeszli? Mogę i was i Lwowian zapewnić szczerze, iż tutejsi przyjaciele Polaków mocno ubolewają nad zajściami lwowskiemi, z obawy przed następstwami politycznemi i że z tego samego powodu nieprzyjaciele Polaków zacierają sobie ręce z radości, na widok zaślepionych agitatorów polskich, którzy w imię patryotyzmu przysposabiają grunt do utraty swobód narodowych. Największą rozkosz ci agitatorowie sprawili Petersburgowi i Berlinowi. Nie trzeba winić młodzieży, idącej szlachetnie za szlachetnym popędem uczucia, ale odpowiedzialność sroga spada na tych, co mają za sobą doświadczenie bolesnej przeszłości i tak lekkomyślnie frymaczą przyszłością narodową kraju naszego.

Podług dzisiejszych informacyj utworzenie nowego gabinetu przedlitawskiego nie nastąpi tak prędko. Prowizoryum obecne może jeszcze potrwać aż do Nowego roku. Ks. Auersperg i baron Depretis powrócili z Pesztu bez wskazówek co do przyszłego gabinetu. Czy późniéj prowizoryum ustali się na czas jakiś z p. Depretisem, jako naczelnikiem gabinetu — pokaże się, ale podobno nie pierwej, jak po świętach Bożego Narodzenia. Faktem jest, iż zachowanie się p. Herbsta w sprawie poronionej próby złożenia gabinetu Depretisa napotkało i napotyka na niechęć wielką w kołach najwyższych. Podczas recepcyi członków delegacyi N. Pan z pewną ostentacyą, zadawszy obojętne pytanie p. Herbstowi, nie czekając nawet na odpowiedź, zwrócił się do p. Grocholskiego, aby pomówić dłuższy czas z prezesem Koła polskiego.

Wiadomość o mianowaniu hr. Szuwałowa ambasadorem rosyjskim w Wiedniu, uważać należy za dość prawdopodobną. Interes Rosyi wymaga w Wiedniu zdolnego reprezentanta. W żadnej stolicy zręczny ambasador nie znajdzie tak żyznego pola do intryg i machinacyj, jak w Wiedniu. W miarę, gdy stosunki między Austryą a Rosyą stać się mają albo coraz lepszemi, albo coraz gorszemi — bo i jedno i drugie jest możebnem — p. Nowikow nie wystarczy dla gabinetu petersburskiego, jako ambasador w Wiedniu. Między hr. Szuwałowem a hr. Ignatiewem zachodzi tylko różnica co do formy i co do metody, ale zresztą do jednego dążą celu, bo inaczej być niemoże ze stanowiska rosyjskiego.

Usunięcie stanowsze jenerała Filipowicza, zamianowanie ks. [illegible] jego zastępcą, tudzież jenerała Iwanowicza zastępcą tegoż ostatniego, nietylko zakrawa na zmianę systemu rządowego w Bośni, ale przypomina nieco sytuacyę w Czechach, gdzie ks. Karlos Auersperg jest właściwym marszałkiem sejmowym, Dr Klaudy zaś jego nominalnym zastępcą.

Peszt 20 listopada.

☐ *Księga Czerwona* rozdaną została członkom delagacyi. Przed parą dniami otrzymali delegaci pierwszą jej część z tekstem francuskim preliminaryów z San Stefano, traktatu berlińskiego i protokółów kongresu. Dokumenta te powszechnie już znane, teraz dopiero przedłożono urzędownie delegacyom. Do pierwszej części dołączono bardzo ciekawą mapę Turcyi przed wojną, po traktacie z San Stefano i według traktatu berlińskiego. Deputowani austryaccy i węgierscy mają więc przed oczyma obraz dzieła Europy w Berlinie, zapory, jaką starała się ona postawić potędze Rosyi i usiłowań, aby zostawić Turcyi możność odrodzenia się.

Drugą część *Księgi Czerwonej* rozdano dziś wieczór obu delegacyom. Obejmuje ona 207 stronnic i liczy 269 depesz. Pierwsza depesza datuje się z 7 kwietnia 1878 r. Oznajmia ona, że cesarz Aleksander rozkazał wojskom swoim przekroczyć granicę turecką. Ks. Gorczakow donosząc o tem, stara się wykazać w kilku słowach, że odpowiedzialność za zerwanie powinna spaść wyłącznie na Turcyę, której rząd nie chciał się zastosować do postanowień konferencyi europejskiej, zebranej w Konstantynopolu. Ostatnia depesza zamykająca drugą część *Księgi Czerwonej* nosi datę z 3 listopada 1878 r. i donosi o pierwszem posiedzeniu komisyi międzynarodowej rumelyjskiej w Filipopolu. Widzicie więc znaczenie tej publikacyi, która obejmuje czas 19 miesięcy od wypowiedzenia wojny, aż do pierwszego ważniejszego kroku na drodze wykonania traktatu berlińskiego. Dziewiętnaście miesięcy, na pozór niewielki kawał czasu, ze względu jednak na doniosłość wypadków, jakie przez ten czas zaszły, zasługują one na nazwę, jaką daje poeta annalom starej Romy: *aevi grande spatium*.

W książce poświęconej podobnym wypadkom jest ma się rozumieć mowa o wszystkiem *et quibusdam aliis*, a pisząc o niej na prędce i pobieżnie, muszę tylko ograniczyć się na zaznaczeniu najbardziej charakterystycznych dokumentów. Pod tym względem lakoniczne depesze ministrów angielskiego, austryackiego, włoskiego i francuskiego (wówczas jeszcze ks. Decazes), oświadczając bez żadnych komentarzy, że nie mają nic odpowiedzieć na okólnik rosyjski, donoszący o wypowiedzeniu wojny, zasługują na szczególną wzmiankę. Od pierwszej chwili wielkiego dramatu, Europa naznacza wyraźnie swe stanowisko. Rosya czuje się obowiązaną do działania; niech więc działa sama, na swoją wyłączną odpowiedzialność. Nikt jej rad dawać nie może. Rosya jednak nalega, gdyż hr. Andrassy telegrafuje 27 kwietnia: „zapytują mnie, co mam odpowiedzieć; mogą z chęcią zgodzić się na wymianę myśli, ale urzędownie nic nie mam odpowiedzieć“.

Niemniej zajmującemi są depesze p. Waddingtona z lutego i marca 1878 r., kiedy szło o zwołanie kongresu. Wiadomo, jakie fazy przechodził projekt konferencyi, podniesiony przez Austryę, przemieniony następnie na zaproszenie do zebrania się w Baden-Baden, a wreszcie na kongres w Berlinie. Hr. Andrassy, który proponował naprzód konferencyę w Wiedniu, zgadza się następnie przenieść ją do Baden-Baden; późniéj dowiedziawszy się, że ks. Bismark przyjął wniosek zebrania się kongresu w Berlinie, cofa swą propozycyę co do Baden-Baden.

P. Waddington, dopóki szło o konferencyę w Wiedniu lub Baden-Baden, zgadzał się na wszystko *purement et simplement*. Kiedy jednak zmienił się teren i narada europejska ma się odbyć w Berlinie i to pod formą kongresu, kiedy zadanie pełnomocników się zwiększa i gdy może być mowa o zmianie całej karty Europy, wówczas zaczyna robić zastrzeżenia. Żąda zobowiązania się formalnego Niemiec, Austryi i Rosyi, „że nie będzie mowy tylko o kwestyach, będących naturalnem następstwem wojny między Rosyą i Turcyą“. Ks. Bismark, ks. Gorczakow i hr. Andrassy zapewniają go najbardziej stanowczo pod tym względem. Dopiero wówczas minister francuski przyjmuje zaproszenie na kongres berliński i przyrzeka udział Francyi.

Co do lorda Derby, który już w maju myślał widocznie o usunięciu się z ministeryum, widzimy, jak w kilku depeszach kładzie nacisk, że w każdym razie nie weźmie osobiście udziału w żadnem zebraniu dyplomatycznem. Pisze to, kiedy idzie o Baden-Baden i powtarza, kiedy już jest mowa o kongresie w Berlinie.

Wróćmy teraz do preliminaryów kongresu. Wówczas właśnie zachowanie się mocarstw a zwłaszcza zachowanie się europejskich mężów stanu jest bardzo ciekawem. D. 13 stycznia W. ks. Mikołaj telegrafuje sucho do tureckiego ministra wojny: „Jeżeli chcesz Pan poznać podstawy preliminaryjne pokoju, proszę przybyć osobiście lub wysłać delegata do Kazanłyku, gdzie się obecnie znajduję“. D. 14 stycznia, a więc nazajutrz po tej rozkazującej depeszy rosyjskiej do Konstantynopola, hr. Andrassy bierze pióro do ręki aby upomnić się o prawa mocarstw: „Austro-Węgry, pisze on, zastrzegały zawsze podczas wojny obecnej, część wpływu na ostateczne uregulowanie warunków pokoju. Zdaje mi się, że nadeszła chwila dla porozumienia się Europy. Najlepszym do tego środkiem, zdaje mi się, zebranie się konferencyi“. Depesza ta nosi datę 14 stycznia. W pięć miesięcy później, 13 czerwca, zebrał się kongres. Czas ten wystarczył na przygotowanie się Rosyi a wielkim mocarstwom na porozumienie się. Cała Europa musiała się wdać, aby przeszkodzić wybuchowi wojny między Anglią a Rosyą.

Tyle o wielkich mocarstwach. Jeśli mówić będziemy o małych, wspomnieć należy o licznych depeszach i okólnikach ministrów i ajentów rumuńskich, odnoszących się do stanowiska księstwa. Na pierwszych stronach *Księgi Czerwonej*, znajdujemy depeszę z 24 kwietnia 1877 r. w której czytamy: „Rząd rumuński donosi, że 12,000 Rosyan wkroczyło na terytoryum rumuńskie bez poprzedniego nawet zawiadomienia o tem władz miejscowych.“ Dalej idzie okólnik p. Kogolniczano, usprawiedliwiający traktat zawarty z Rosyą, co do przechodu wojsk rosyjskich przez Rumunię; a dalej jeszcze cały szereg dokumentów, pochodzących od ks. Karola, parlamentu rumuńskiego, od ministrów i ajentów rumuńskich.

Hr. Andrassy odpowiadając na znaną już notę turecką o mniemanych okrucieństwach wójsk austryackich w Bośni pisze: „Dokonaliśmy w przeciągu dwóch miesięcy tego, czego Omer basza nie mógł w dwóch latach dokazać. Kiedy on żył z rekwizycyi, myśmy wszystko gotówką płacili. Kiedy on zostawiał po sobie cały szereg proskrypcyj i egzekucyj, nasze sądy wojenne skazywały tylko indywidua, winnych notorycznie podłych morderstw“. Tegoż samego dnia, kiedy hr. Andrassy pisał tę odpowiedź na notę turecką, p. Bülow w Berlinie, a p. Waddington w Paryżu, donosili ambasadorom tureckim, że odpychają z oburzeniem zarzuty podniesione przeciw armii austryackiej.

Skończmy wyjątkiem z depeszy ministra Cairolego, ranionego świeżo w Neapolu: „Powierzono mi właśnie, pisze, on, tekę ministra spraw zagranicznych. Poświęcając zawsze me usiłowania do ściśnienia przyjaznych stosunków między Austryą a Włochami, byłbym szczęśliwym przyczynić się jeszcze do tego w przyszłości“. Jest to jeden z ostatnich dokumentów *Księgi Czerwonej*, kończę więc na nim moje streszczenie.

Peszt 18 listopada.

△ Zasadą jest dyplomacyi rosyjskiej, że wówczas najmocniej zapewnia, iż spełni warunki traktatu i zobowiązania przez się przyjęte, gdy właśnie stara się obejść je, złamać lub zmienić. Nadzwyczajny posłannik rosyjski hr. Szuwałow podczas pobytu tutaj zapewniał jak najmocniej, że cesarz Rosyjski pragnie warunki traktatu berlińskiego spełnić, lecz obok tego, wykonanie tych warunków przez Rosyę czyni zależnem od spełnienia ich przez Turcyę. Oświadczyć miał nawet, iż Rosya nie może wojsk swych wyprowadzić z Rumelii i Bułgaryi, dopóki Porta nie spełni zobowiązań względem Grecyi i Czarnogóry, lub gdy będzie dana *inna rękojmia* spełnienia warunków traktatu berlińskiego przez Turcyę, bo pobyt wojsk rosyjskich w Rumelii uważa za rękojmię w tym względzie. Przeto pod pozorem obmyślenia rękojmi znaglających do wszechstronnego wykonania traktatu berlińskiego, usiłuje dyplomacya rosyjska doprowadzić do zwołania konferencyi pokongresowej, na której mniema, iż z pomocą Niemiec i Włoch zmieni niedogodne dla siebie warunki traktatu. O tem usiłowaniu dyplomacyi rosyjskiej wspomniałem już, donosząc o posłannictwie Szuwałowa podczas jego tu pobytu.

Wyżej wskazane dążenie dyplomacyi rosyjskiej, potwierdza nawet półurzędowa *Agence Russe*, a nawet wyprowadzenie wojsk rosyjskich z Rumelii i Bułgaryi czyni zależnem od spełnienia poprzednio traktatu berlińskiego przez Portę.

Twierdzą tu, że Szuwałow żądał także, aby dla wojsk rosyjskich zapewniono drogę wojskową przez Rumunię do Bułgaryi, czego, jak wiadomo, domagała się z naciskiem Rosya od rządu rumuńskiego. Przedstawiać miał tutaj Szuwałow, iż po wyjściu wojsk rosyjskich mogą wybuchnąć w Bułgaryi nieporządki, a rzeź chrześcian w Rumelii, przeto wojska rosyjskie muszą mieć zapewnioną drogę wojskową, aby szybko tam mogły powrócić i porządek przywrócić. Miano mu tu odpowiedzieć, że w razie wybuchu zaburzeń w Bułgaryi lub rzezi w Rumelii, *Europa wspólnem działaniem przywróci tam porządek a Austrya i Anglia gotowe są użyć wojsk swoich w tym celu*. Rozbijają się więc zabiegi dyplomacyi rosyjskiej o porozumienie się Anglii z Austryą.

W poselskiej Izbie węgierskiej toczą się jeszcze ciągle ogólne rozprawy nad adresem do tronu. Dzisiaj zabierało głos kilku znakomitszych posłów, a główną uwagę zwróciła mowa p. Szlávego, który, jak wiadomo, jest także wice-prezesem delegacyi

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Józef Zamoyski. — Instynkt publiczności warszawskiej. — Jubileusz Żółkowskiego. — Kronemberg. — Wystawa Paryska i Królestwo Polskie. — Muzeum Rolnictwa i Przemysłu i wystawa. — Bazar. — Sztuka kulinarna i Teatr. — Wciąż Kraszewski. — Z czego się składa życie nasze. — List Odyńca. — Ze świata literackiego. — Julian Klaczko. — Antyk. — Ze świata muzykalnego. — Wychowanie młodzieży. — Elektryczne oświetlenie. — Różne wiadomości.

Żałobnie zacząć winienem dzisiaj kronikę z wesołego syrenowego grodu, a nie tylko dla tego żałobnie, że zapisać muszę śmierć człowieka sympatycznego, miłego, a którego osobistość nie licowała nigdy z ponuremi i smutnemi pojęciami; ale także dla tego, że istotną rzeczywistą zanotować należy stratę, którą poniosło nasze społeczeństwo w osobie Józefa Zamoyskiego. Miał on tę wielką zasługę, czy raczej wyższość nad wielu innemi, że czuł i rozumiał, iż człowiek znajdujący się chociażby w najkorzystniejszych i najświetniejszych warunkach, aby prowadzić egzystencyę kosmopolityczną, nie odpowie zadaniu życia pod żadnym względem, jeżeli rozłączy się z własnym narodem i żyć nie będzie w społeczeństwie ze społeczeństwem i dla społeczeństwa, do którego należy z woli Opatrzności. Józef Zamoyski wychowany za granicą, właściciel wielkiego majątku, mający rozliczne w świecie europejskim stosunki, mający gusta i nawyknienia zachodnie, czuł żywo, że lepiej jest żyć, działać i pracować we własnym kraju i narodzie, choćby ten znajdował się w najopłakańszych warunkach, niż prowadzić egzystencyę egzotyczną w najszczęśliwszych i najlepiej uposażonych krajach. Jest to prawdziwie dodatnia strona jego charakteru i rzeczywista zasługa w twardych czasach, w których żyjemy tutaj. Józef Zamoyski dzielił we wszystkiem dolę polskiego społeczeństwa tutejszego, tak w drobnych, jak w większych sprawach, tak w zabawach, jak w poważnych zatrudnieniach. Był on prawdziwem dzieckiem Warszawy. Ruchliwy, czynny, przedsiębiorczy, potrafił wyrobić sobie stanowisko odrębne i być osobistością znaczącą, w epoce teroryzmu niwelacyjnego; świadczy to w każdym razie o bogactwie jego natury. Znane są przedsiębiorstwa przemysłowe i operacye finansowe dotyczące ogółu, do których należał i którym przewodniczył. Lecz nic zgoła, co kraj i społeczeństwo obchodziło nie było dla niego obojętnem; wszędzie i zawsze sam jeden przez długi czas, przedstawiał on w możliwem tutaj dzisiaj działaniu, historyczne rodziny nasze, a przedstawiał w ten sposób, że umiał do końca zachować nietkniętą, najdrogocenniejszą dziś, a niestety rzadką rzecz, godność własną wobec przedstawicieli systemu, którego zadaniem głównem jest upokarzać społeczeństwo całe, a szczególniej wybitniejsze w nim osobistości. Dopomagała mu do tego pewna elastyczność charakteru, niezależność wrodzona, a niezaprzeczenie także niezależność majątkowa. Józef Zamoyski był nie tylko człowiekiem politycznym — o ile wyraz ten może mieć u nas jeszcze zastosowanie — ale także wielkim panem. Miewał też i pańskie fantazye, ale zawsze szlachetne, a często użyteczne dla ogółu, do takich należała bezwątpienia Stara Wieś, piękna jego majętność pod Warszawą, którą przemienił na *ferme modèle* używając do tego wszystkich subtelności najdalej posuniętej cywilizacyi zachodniej. Jest to w swoim rodzaju prawdziwe pieścidełko, zbytek użyteczny, bo dozwalający naszym rolnikom przypatrzeć się z bliska ideałom gospodarczym, których może nigdy dosięgnąć nie będą mogli, lecz do których zmierzać powinni.

Warszawa, która ma niesłychanie pod pewnym względem wyrobiony zmysł, odgaduje instynktem, kto działa i pracuje w tej właśnie myśli, którą u nas gnębić i tłumić pragną i nigdy się nie myli i nigdy nie zapoznaj tych dążności, na jakimkolwiek one objawiając się polu; umie otaczać je współczuciem, umie uczcić. Warszawa czuła w Józefie Zamoyskim człowieka myślącego i działającego dla sprawy publicznej w granicach nakreślonych dziś okolicznościami i dlatego odczuła boleśnie jego stratę, dlatego uczciła jego pamięć, zbierając się tłumnie i ostentacyjnie na jego pogrzeb. Niech was ani dziwi, ani z tropu zbija, że nieraz już Warszawa w podobny sposób manifestowała swoje uczucia dla najróżnorodniejszych zasług i żywotów, a pod tym względem pamiętnym pozostał pogrzeb artystki tutejszej Bakałowiczowej. Bądźcie przekonani, że powód zawsze jest jeden i ten sam, sympatyczny związek między ludnością tutejszą a myślą narodową. Dla Warszawy Bakałowiczowa przedstawiała świetnie sztukę narodową i mowę ojczystą, pięknie poprawnie wygłoszoną publicznie w czasach, w których ją z życia publicznego wyrugowano. Józef Zamoyski przedstawiał działanie publiczne na gruncie wyłącznie swojskim. Z tych powodów przesyłam wam opis jego pogrzebu.

W kościele Śgo Antoniego, dokąd przeniesione zostały zwłoki ś. p. Józefa hr. Zamoyskiego, od rana odbywały się msze święte za spokój duszy zmarłego.

O godzinie 11ej po odśpiewaniu egzekwij, administrator archidyecezyi warszawskiej kanonik metropolitalny, ksiądz Sotkiewicz, odprawił uroczystą mszę żałobną, której asystowała familia nieboszczyka, członkowie najpierwszych w kraju rodzin, przyjaciele zmarłego i tłumy publiczności.

O godzinie 3ciej po południu, trumna ze zwłokami zmarłego, eksportowana przez XX. kamedułów z Bielan i kler świecki z X. kanonikiem Jakubowskim na czele, wyniesioną została. Nieśli ją z kościoła na barkach swoich urzędnicy Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, której to instytucyi ś. p. Józef był dyrektorem od początku jej istnienia.

Kondukt żałobny rozpoczynały sieroty warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, dalej szli włościanie ze Starej-Wsi i arendarze z Kołbieli.

Po za niemi szły z wieńcami deputacye pracowników zakładów w Zawierciu, Towarzystwa akcyjnego Lilpop, Rau i Loewenstein, Banku handlowego w Warszawie, Resursy Kupieckiej i Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

Na trumnie leżało kilka wieńców, wśród których wyróżniał się z kłosów uwity i drugi od warszawskiego Zgromadzenia kupców.

Za zwłokami postępowała rodzina zmarłego, hr. Kotzebue, dygnitarze cywilni i wojskowi, przedstawiciele warszawskiego wyższego świata, przemysłu i handlu, oraz kilkotysięczna publiczność, która oprócz tego zalegała chodniki ulic, przez które orszak żałobny przeciągał.

Od Nalewek trumnę wzięli włościanie na ramiona i odnieśli ją aż do dworca Kolei Nadwiślańskiej, gdzie złożoną została w wagonie napełnionym kwiatami, a przystrojonym w oznaki żałoby.

Zwłoki złożone zostały następnie w grobach familijnych w Zamościu obok zwłok Wielkiego hetmana i kanclerza. Między przybyłemi na smutny obrzęd, widziałem siostrę zmarłego hr. Ksawerową Branicką z Paryża.

Pan Prim, fotograf tutejszy, podczas nabożeństwa żałobnego zdjął fotografię wnętrza kościoła Śgo Antoniego wraz ze zwłokami zmarłego.

Tenże pan Prim odfotografował również cały orszak pogrzebowy, w chwili kiedy ten z pod kolumnad świątyni, wyruszał ku ulicy Bielańskiej.

Jak dalece Józef Zamoyski brał udział we wszystkiem, co nas tu zajmuje i z blizka obchodzi, najlepiej świadczy, iż należał do komitetu, który w chwili jego nagłej śmierci trudnił się obchodem jubileuszowym największego dziś ulubieńca Warszawy Alojzego Żółkowskiego. Właśnie obchód czterdziesto-pięcioletniej działalności scenicznej tegł istotnego potentata popularności naznaczony był już na niedzielę 27 października. Komitet zajmujący się urządzeniem tej uroczystości składali pp.: Dobiecki Kazimierz, Goldstand Aleksander, Hiż Józef, Jasiński Stanisław, Kijok Władysław, Królikowski Jan, Łapiński Franciszek, Potkański Kalikst, Rentel Józef, Szymanowski Wacław, Wrotnowski Lucyan i hr. Zamoyski Józef.

Pp. Dobiecki, Potkański i Szymanowski, udali się do jubilata, ażeby go zaprosić na tę uroczystość. Kiedy w tem rozeszła się wieść o słabości a następnie o zgonie Józefa Zamoyskiego, odłożono zatem ucztę, która odbyć się miała w Resursie kupieckiej, której jednym z dyrektorów był także Zamoyski; uroczystość odbyła się zamiast w niedzielę 27go we wtorek.

O godzinie 10tej wieczorem, do sali Resursy kupieckiej, uroczyście przystrojonej i napełnionej tłumem uczestników składkowej biesiady, wszedł jubilat, Alojzy Żółkowski.

Kiedy jubilat wszedł, orkiestra Lewandowskiego zagrzmiała fanfarą powitalną, a w wielkiej sali przepełnionej po brzegi, wyciągnęły się do mistrza ręce przyjazne.

Każden pragnął wyrazić sam osobiście znakomitemu artyście ile go ceni i ile najweselszych chwil w życiu mu zawdzięcza.

Kiedy Żółkowski zasiadł za stołem, przemówił p. Kalikst Potkański, dyrektor Resursy kupieckiej w następujące wyrazy:

„Panowie! zebraliśmy się przy wspólnej biesiadzie, by w 45-letnią rocznicę wystąpienia na naszej scenie Alojzego Żółkowskiego, uczcić człowieka, którego wszyscy kochamy, artystę, którego wszyscy wielbimy.

„Wymowniejsze usta przedstawią wam, jak sądzę, zasługi Jubilata, przedstawią wam prawa, jakie nabył talentem swoim i wytrwałą pracą swoją, prawa do wdzięczności nie tylko całego naszego miasta, ale i wszystkich, których sercu... drogiemi są losy sceny krajowej.

„Serdecznym toastem na cześć Jego wyraźmy Mu tę wdzięczność i wypijmy ten kielich na zdrowie Alojzego Żółkowskiego, życząc mu, aby długie jeszcze lata pozostał jak dotąd ozdobą polskiej sceny.“

Po p. Potkańskim, mówił p. Hiż, redaktor *Kuryera Codziennego*.

Po nim przemówił Edward Lubowski i w pełnych prawdy wyrazach, żywo i wytwornie wypowiedzianych, złożył w swojem i kolegów imieniu, dank wielkiemu artyście — od komedyopisarzy polskich.

Prof. Berg wygłosił wiersz w języku polskim napisany, który wywołał oklaski.

Potem Kazimierz Zalewski i Zygmunt Sarnecki, wnieśli toasty na cześć jubilata.

Później, dzielnie przemawiał p. Rodkiewicz, budząc wyrazami swemi dawne wspomnienia, po nim wygłosił mowę p. mecenas Majewski, następnie utalentowany i znakomity artysta dramatyczny Jan Królikowski.

P. Stromfeld pięknie wydeklamował i przeczytał wiersz p. Faustyna Świderskiego, napisany na cześć jubilata, a p. Szober wygłosił poezyę własną, okolicznościową, w której serdecznie i pięknie wypowiada wdzięczność swoją i uwielbienie dla Żółkowskiego.

Potem nastąpiło odczytanie telegramów z powinszowaniami, nadesłanych przez dyrektorów i artystów dramatycznych z Krakowa oraz z prowincyi.

węgierskiej. Najprzód mówił dzisiaj br. Jan **Kemény**, wice-prezes Izby, popierając projekt komisyi, będący wyrazem większości. Następnie Aleksander **Bujanowicz** zabrał głos za projektem „zjednoczonej opozycyi,“ naganiał on zajęcie Bośni i Hercegowiny głównie z powodu iż przyłączenie tych krajów zmusi do innego urządzenia wewnętrznego monarchii. Potem wśród powszechnej uwagi miał długą mowę p. **Szlávy**. Jakkolwiek po tylu mowach o sprawie wschodniej trudno coś nowego powiedzieć, jednak nie była bez korzyści, mianowicie dla Węgier, pierwsza historyczna część jego mowy, w której kreśląc cały przebieg sprawy wschodniej, jasno wykazał, iż tak zwana przez niektórych „tradycyjna“ niby polityka Austryi, mająca na celu utrzymanie całości państwa tureckiego, jest szkodliwa i niemożebna dzisiaj, bo nikt nie zdoła powstrzymać państwo to od upadku. Rozbudzenie się uczucia narodowego w podbitych przez Turków ludach, narodowa i religijna agitacya zburzyły podwaliny tureckiego państwa w Europie. Obok tego cofnęły się od działania potęgi, które to państwo podtrzymywały; natomiast położenie ogólne w Europie było bardzo przyjazne dla Rosyi, uderzającej na Turcyę. Do takiego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskiem i do takiego ogólnego położenia politycznego w Europie musiał zastosować politykę monarchii austryacko-węgierskiej mąż sterujący jej sprawami zagranicznemi, dążąc zawsze do tego, aby nie dopuścić zupełnej przewagi Rosyi na Wschodzie. Jednak zajęcie Bośni i Hercegowiny nasuwa p. Szlávewu różne wątpliwości. Widzi on w tem pierwszy krok polityki „expansywnej“ na zewnątrz i po prostu obawia się, aby przyłączenie Bośni Hercegowiny i wzmocnienie żywiołów słowiańskich w Austryi nie zrobiło ujmy Węgrom. Jednak nie chce jeszcze orzec pod tym względem nic stanowczo, albowiem może objaśnienia, które da minister spraw zagranicznych, usuną jego obawę. Taka jest treść mowy Szlavego.

Peszt 19 listopada.

△ Delegacya węgierska odbyła wczoraj po południu posiedzenie publiczne, na którem jej komisya, roztrząsajaca budżet marynarki, złożyła swoje sprawozdanie; lecz delegacya postanowiła wówczas dopiero rozbierać i uchwalać tę część budżetu, gdy inne komisye złożą swe sprawozdania co do wszystkich działów budżetu wydatków wspólnych. Następnie del. Béla Banhidy wspomniawszy, iż codziennie dochodzą wiadomości z Bośni o niedostatku, który tam cierpią wojska austryacko-węgierskie, zapytał ministra wojny: czy przedsięwziął stosowne środki, aby wojska stojące w Bośni miały podczas zimy zaspokojone wszelkie potrzeby. Minister wojny przyrzekł dać wkrótce odpowiedź na tę interpelacyę.

Potem del. hr. Apponyi interpelując ministra spraw zagranicznych, br. Andrassego, stawiał mu następujące pytania: po 1sze, czy pułkownik Raab (austryacki członek komisyi wyznaczonej do zbadania okrucieństw popełnionych przez wojska rosyjskie na ludności muzułmańskiej w górach Rodope) odmówił swego podpisu na sprawozdaniu komisyi wskutek otrzymanych instrukcyj? po 2gie, z jakich powodów dano te instrukcyę, jeżeli je dano, lub jaka przyczyna spowodowała to postępowanie pułkownika Raaba? po 3cie, czy minister spraw zagranicznych może przedłożyć delegacyom korespondencye tyczące się tej sprawy, a mianowicie raport pułkownika Raaba, co do czynności komisyi rodopskiej.

Hr. Andrassy odpowiedział na tę interpelacyę: ponieważ przed kilku dniami interpelowano prezesa ministrów węgierskich, w tej samej sprawie, w Izbie poselskiej, o czem mnie zawiadomił, przeto poleciłem przysłać tutaj dokumenta tyczące się tej sprawy. Jak tylko nadejdą, odpowiem szczegółowo na pytania w interpelacyi zawarte; lecz już dzisiaj mogę oświadczyć, iż pułkownik Raab, który przewodniczył komisyi rodopskiej, zachorował rzeczywiście bardzo ciężko, a jeżeli o tem nie wiedział konsul angielski, na którego raport powołał się interpelant, pomimo tego jest faktem rzeczywistym, że pułkownik Raab był przez długi czas ciężko chory. Gdy złożone będą wyjaśnienia w tej sprawie, przekona się interpelant, iż rzecz przesądził; że postępowanie pełnomocnika Raaba w niczem nieubliżyło monarchii i było odpowiednie naturze rzeczy. Abym mógł odpowiedź, jaką dam, dowodami poprzeć, muszę czekać na nadejście aktów.

Na tem ukończyło się wczorajsze publiczne posiedzenie delegacyi węgierskiej, a zgromadziły się zaraz na naradę jej komisye. Komisya dla spraw zagranicznych roztrząsła i uchwaliła bez zmian cały rządowy projekt budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, z wyjątkiem jednej tylko pozycyi, t. j. funduszu dawanego pod rozporządzenie ministra, gdyż postanowiła komisya przystąpić do uchwalenia tej pozycyi, dopiero po przedłożeniu przez rząd projektów, tyczących się zajęcia Bośni i Hercegowiny.

Druga komisya delegacyi węgierskiej, roztrząsająca budżet wydatków na wojsko, odbyła także wczoraj wieczór posiedzenie, które się późno w noc przeciągło. Komisya odrzuciła bałamutny wniosek del. Augusta Pulskiego, który żądał, aby rozstrzygnąć pytanie, czy wojska w Bośni i Hercegowinie mają być liczone w zwykły stan armii, na której utrzymanie są przeznaczone sumy w budżecie wydatków zwyczajnych zawarte? i postanowiono przystąpić do roztrząsania budżetu wydatków na wojsko przez rząd zaprojektowanego. Lecz wprzód, jak zwykle, zażądano od ministra wojny odpowiedzi na rezolucye uchwalone przez przeszłe delegacye. Jakoż minister zdał sprawę, o ile i w czem rezolucyom tym można było uczynić zadość. W tych rezolucyach żądano założenia jednej przynajmniej wyższej szkoły wojskowej w Węgrzech, polepszenia szpitali wojskowych w Siedmiogrodzie, używania o ile możności skór i innych materyałów krajowych do ubrania wojska itd. Na część tych rezolucyj minister dał zadawalniające odpowiedzi.

Komisya budżetowa **delegacyi austryackiej** odbyła dziś posiedzenie po całotygodniowej przerwie. Na posiedzeniu tem odczytał najprzód sprawozdawca p. Sturm ułożone według uchwał komisyi sprawozdanie co do wydatków zwyczajnych na utrzymanie wojsk 1879 r. Następnie del. Neuvirth zdał sprawę komisyi z zamknięcia rachunków wydatków wspólnych za r. 1876. Z sprawozdania tego okazało się, iż wydatki rzeczywiste były większe od uchwalonych w budżecie o 4 miliony złr., a to głównie z powodu, iż żywność dla wojska kosztowała więcej niż uchwalono wskutek wyższych cen żywności, niż te, według których obliczono wydatki przy uchwalaniu budżetu. Ponieważ także dochód wspólny z ceł obracany jest na pokrywanie części wydatków wspólnych całej monarchii, a dochód ten przyniósł istotnie w roku 1876 o 6 milionów złr. **mniej**, niż obliczono w budżecie na ów rok, przeto skarby austryacki i węgierski musiały dać o 10 milionów złr. więcej w r. 1876 na pokrycie wydatków wspólnych, niż obliczono w budżecie na ów rok.

Rzym 18 listopada.

(*R. F.*) A więc komedya podróży królewskiej miała się zakończyć prawdziwą trajedyą! Kiedy się wczora rozeszła wiadomość około godz. 9ej wieczór o zamachu w Neapolu, wrażenie było rzeczywiście silne, ale uderzyło mię, że strach przewyższał wszystkie inne uczucia. Przypadkowo znalazłem się obok kilku oficerów wyższego stopnia, wszyscy byli przerażeni, lecz o królu, dynastyi nie było prawie wzmianki, a każdy przedewszystkiem myślał o sobie i niejako czuł się na gruncie podminowanym. To samo w mieście. Pierwsze uczucie nie było nigdzie dla monarchii, ale widać było na twarzach przestrach, każdy rozumował w duchu: kiedy już w biały dzień można było uderzyć sztyletem na króla, to musimy być pod panowaniem tajemnej władzy silniejszej od rządu, od monarchii, od parlamentu od tych wszystkich instytucyj z woli ludu powstałych, które miały zapewnić Królestwo niebieskie na ziemi. Co z nami będzie? To mówili liberalni *italianissimi*. Dopiero koło 10ej kilkotysięczny tłum zebrał się w jednej chwili na placu Colonna i z okrzykami na cześć Króla i Włoch zjednoczonych, zaczął przeciągać wzdłuż całego Corso, od pałacu weneckiego, aż do Porta del Popolo. Jak się to robi, że o tak późnej godzinie wyrasta jak z ziemi w jednej chwili taki tłum ludzi widocznie bez rzemiosła i stałego zajęcia; skąd się biorą te liczne ponure twarze, których na ulicy w biały dzień nie widać; z jakich klas społeczeństwa formuje się ta falanga manifestacyjna, o tem zapewne wie dobrze rząd i władza policyjna, ale patrząc na ten roznamiętniony motłoch, wrzeszczący nakazujący się słuchać, bez ładu, bez kierunku, bez przewodnictwa, smutnego trzeba nabrać wyobrażenia o monarchii, która na tym żywiole ma się oprzeć przeciw knowaniom socyalistycznym. Długi czas nie mogłem sobie zdać sprawy wśród świstu, okrzyków i ogólnego zamięszania, czy zamach w Neapolu wywołał ruch republikański, czy też manifestacyę na cześć monarchii. Całą noc włóczono się bandami po mieście nakazując gwałtem iluminacyę, jak wśród najgorszych dni rewolucyjnych; widziałem na własne oczy, jak drzwi i okna szczelnie zamykano z obawy nadużyć, lub doraźnej sprawiedliwości. Jeżeli to są obrońcy monarchii, jacyż będą przyjaciele republiki? Zauważano, że pałac Chigi, w którym mieszka ambasador austryacki, był cały oświecony, a bar. Haymerle z ganku kłaniał się i dziękował klaskającemu ludowi. Czy to potrzeba, czy to nie nadto po świeżych demonstracyach. *Italia irredenta?* Dzienniki liberalne szydzą z tego kroku przedstawiciela Austryi.

Król jest bardzo lekko ranny w ramię, Cairoli, który siedział naprzeciw królowej w powozie i powstawszy schwycił za włosy mordercę, dostał pchnięcie w lewą nogę. Z początku myślano, że Passamente albo jest obłąkanym, albo też przywiedziony głodem, z rozpaczy mścił się na panującym za doznane w życiu biedy. Ale rewizya w mieszkaniu jego okazała, że należy do Internationalu, a sposób w jaki zamach został wykonany, daje się domyśleć, że jeżeli nawet był ślepym narzędziem, to narzędziem spisku, który wie dokąd dąży. W r. 1848 liberalizm po całej Europie czynił swoje doświadczenia, od tego czasu prawdziwy widać postęp, przyszedł dzień na działanie Internationalu zanim komuna nie zapanuje od Petersburga do Kadyxu. Jedna rzecz godna uwagi, Cairoli republikanin, spiskowiec przed kilkunastu laty konspirujący przeciw dynastyi burbońskiej, został ranny pod Salerno, dzisiaj Cairoli minister w Neapolu przy wjeździe do pałacu, w powozie króla Humberta sabaudzkiego został pchnięty, nie przez nieprzyjaciela, ale przez swego, przez towarzysza podziemnej roboty. Rząd Wiktora Emanuela w 1860 r. ogłaszał za męczennika sprawy narodowej mordercę Ferdynanda II Agesilao Milano, a jego wdowie przeznaczał pensyę do dziś dnia wypłacaną. Czy Humbert w tym samym Neapolu ośmieli się podpisać wyrok na Passamente, kiedy ojciec purpurą osłonił był królobójcę?

Z pokoju w którym piszę, słyszę krzyki *fuori i lumi!* Rozpoczyna się podobna demonstracya jak wczorajsza. Wobec zalanych jeszcze niektórych ulic, a grożącego ciągle jeszcze ze strony Tybru niebezpieczeństwa, dziwne robią wrażenie te wzburzone fale straszniejszego podobno żywiołu niżeli bałwany wodne.

Londyn 14 listopada.

Mowa lorda Beaconsfielda nieprzestaje być przedmiotem rozmów i rozbioru. Zapatrywania jakie wyraziłem w ostatnim liście, podziela większa część tutejszych dzienników. Dziwią się tu, że zagranicą nie dość oceniono prawdziwą doniosłość słów naczelnika rządu.

Depesza z Liwadyi upewniająca, że rząd rosyjski ma pokojowe zamiary, sprawiła tu wielkie wrażenie. Jestto pośrednia odpowiedź na mowę w Gaildhall. Pomimo tego opinia publiczna coraz mniej ufna, nieprzywięzuje wielkiej wagi do tego zdarzenia. W Londynie przyjmują tylko z dobrodziejstwem inwentarza nadchodzące z Petersburga przyjacielskie zapewnienia. Mówią, że w chwili gdy wysyłano depeszę z Liwadyi, żołnierze rosyjscy przebrani udawali się w drogę, aby Emirowi dostarczyć broni i amunicyi.

Lord Beaconsfield mówił o potrzebie sprostowanie północno-zachodniej granicy Indyj. W takim razie chodziłoby o przejście pod berło Królowej plemion zajmujących północne podgórza, a które obecnie są pod rządami Emira. Szyr Ali mało tylko wywiera wpływu na te plemiona, mówią nawet, że aby je utrzymać w posłuszeństwie, zmuszony jest zapewniać im roczne zapomogi.

Słychać tu o nowej pożyczce indyjskiej, która wynosić ma 10 milionów f. s. Według twierdzeń godnych wiary, pożyczka ta ma wkrótce nastąpić. Mówiono tu przed kilką dniami o nowej konferencyi, któraby się zebrała dla uregulowania kwestyi, jakie wynikły z powodu trudności wykonania traktatu berlińskiego. Niewiem czy robiono kroki w tej myśli do gabinetu tutejszego, lecz zapewnić mogę, że kroki podobne napotkałyby tu na najżywszy opór.

Konstantynopol 13 listopada.

Stosunki między Portą i ambasadą rosyjską są nadzwyczajnie naprężone. Powodem tego jest najprzód traktat ostateczny, o którym Porta słyszeć nie chce, a potem opóźnienie wymarszu wojska rosyjskiego z terytoryów, które miały być natychmiast zwrócone Porcie po ratyfikacyi traktatu berlińskiego. Nastąpiła z tego powodu wymiana telegramów między Sułtanem i Carem, który przyrzekł po zamknięciu kongresu cofnąć swe wojska w jak najkrótszym czasie.

Pomijam inne nieporozumienia jak np. powstanie podniecane w Macedonii, któremu jen. Totleben wprost zaprzecza, pomimo, że Porta posiada niezbite dowody udziału w niem władz rosyjskich. Przypomina mi to rozmowę, jaką miał książę Dondukow-Korsakow z pewnym członkiem ambasady zagranicznej. Opowiadając o widzeniu się swojem w Filipopolu z lordem Donoughmore komisarzem angielskim dla Rumelii, rzekł, że tenże prosił go, aby kazał uwięzić sławnego bandytę bułgarskiego Petkę za morderstwa i rabunki popełniane na muzułmańskich wieśniakach w okolicy Rodopy. „Sprzeciwiłem się temu, mówił książę Dondukow-Korsaków, gdyż Petka, którego już raz kazałem był uwięzić, nie dopuścił się zbrodni na terytoryach zajętych przez nasze wojska, nie możemy go przecież karać za zbrodnie, jakie mógł był popełnić po za obrębem naszej juryzdykcyi wojskowej.“ Następnie dodał, że gdy kazał do siebie sprowadzić Petkę, ten rzekł mu: „Możesz mnie książę kazać powiesić, lecz będziesz tego żałował, gdyż póki żyć będę i póki ramię moje nie osłabnie, tępić będę Muzułmanów.“ I mówiąc to książę Dondukow-Korsakow śmiał się z całego gardła.

Dziś Petko stoi na czele najsilniejszej bandy, jaka ma działać w Macedonii. Znajduje on się w tej chwili nad brzegami Ardy i gotuje się do wtargnięcia do Macedonii przez góry Rodopy. To tłomaczy dla czego ks. Dondukow-Korsakow pozostawił mu wolność.

Jeden z Bułgarów, mieszkający w Konstantynopolu, który ciągle utrzymuje stosunki z współbraćmi swymi w Rumelii, mówił, że otrzymał świeżo listy z Filipopola, donoszące, że powstańcy, którzy wkraczają do Macedonii, uzbrojeni są w karabiny systemu Winchester i Martiniego, które wprzód należały do wojska ottomańskiego? zkądże ich więc wzięli?

Minister spraw zagranicznych Savas basza bardziej niż kiedy alarmująco zapatruje się dziś na rzeczy: „Nie wiem, jak wyjdziemy z tego błota, mówił on, lecz jeżeli nam Bóg pozwoli dożyć wiosny, lżej nam będzie na sercu“. Zapytano go czy wierzy, jak zresztą wszyscy; w ważne zawikłania w owej epoce? „Nie mówię ani tak, ani nie, odpowiedział, gdyż przyszłość zależy wyłącznie od Rosyi, lecz nie wiem, dodał, jakby można oszczędzić ludom nowych klęsk, jeżeli do owego czasu mocarstwo to nie zmieni swojej postawy otwarcie nieprzyjaznej warunkom traktatu berlińskiego.“

Znaje się, że Turcy gotowi są nową popełnić niedorzeczność. Donosiłem wam, że kwestya Krety rozwiązaną została dzięki projektowi ugody, ułożonemu między Muchtarem baszą a delegowanymi Zgromadzenia kreteńskiego. Na formalne zapewnienie Muchtara baszy, że projekt ten zostanie przyjęty, powstanie samo przez się ustało i Muzułmanie nie będąc już niepokojeni, powracali do domów; słowem pokój został przywrócony na Krecie. Muchtar basza nie skłamał, zapewniając, że projekt zostanie przyjęty, Porta przyjęła go rzeczywiście i przedłożyła de sankcyi monarszej. Lecz sankcyn ta czekać każe na siebie od dość już dawnego czasu. O ile mi wiadomo, Sułtan nie chce podpisać firmanu, który projektowi nadać ma moc ugody i podnosi w głównych punktach zarzuty.

A jeżeli z tą odmową zestawi się fakt, że wojsko wysłane zostało do Krety, zwątpić trzeba o dobrej wierze W. Porty w tej sprawie. Chciałże że rząd oszukać Kreteńczyków? Zanim można będzie na to odpowiedzieć, czekać trzeba na postępowanie Porty i Anglii, która w tych rokowaniach gra rolę faktora.

N. Pan mianował fmp. Antoniego **Schaffera** v. **Schäffersfeld**, przydzielonego do jeneralnéj komendy w Pradze, komendantem twierdzy w Krakowie, jenerała-majora zaś Ludwika **Pistorego** komendanta 3ćj brygady górskiéj VIIéj dywizyi piechoty, takimże komendantem 24éj brygady piechoty w Krakowie.

Wiedeń 21 listopada. Pismo N. Pana do fzm. bar. Filipowicza, którem zamkniętą formalnie została okupacya, brzmi jak następuje:

„Kochany fzm. bar. Józefie Filipowiczu! Doniesienie Pańskie, że stosunki w całem terytoryum okupacyjnem uważać już teraz można za pokojowe, spowodowało Mnie do zezwolenia na proponowane przez Pana zniesienie komendy 2éj armii, a zarazem czyni Mi możebnem uczynić zadość wniesionéj przy téj sposobności prośbie Pańskiéj, aby Pana przenieść napowrót do Pragi na zatrzymaną dla niego posadę jenerała komenderującego.

Wielce mnie cieszy, że przy opuszczeniu przez Pana dotychczasowego zakresu działania mogę wyrazić mu ponownie zasłużoną wdzięczność i Moje najzupełniejsze uznanie za te wielkie usługi, jakie Pan oddałeś przez szybkie i stanowcze stłumienie zbrojnego powstania, przez przywrócenie publicznego spokoju i bezpieczeństwa, jak niemniéj przez umożebnienie porządnéj administracyi w krajach zajętych. Gödöllö d. 18 listopada 1878. *Franciszek Józef* w. r.

W miejsce bar. Filipowicza mianowany został dotychczasowy jego zastępca fzm. książę Wilhelm **Würtemberski**, jenerałem komenderującym i szefem rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie, a jego zastępcą fmp. bar. Stefan **Jowanowicz**. W miejsce tego ostatniego mianowany został jenerał-major arcyksiążę Jan **Salvator** komendantem 18 dywizyi wojska w Mostarze. Skutkiem zniesiesienia komendy téj armii jest także rozwiązanie komendy jeneralnéj w Brood. Dotychczasowy szef tejże fmp. Franciszek **Stransky v. Dretdenberg** mianowany został komendantem 4ej dywizyi w Serajewie. W miejsce téj komendy wejdzie w życie komenda etapowa twierdzy, którą obejmnie jenerał-major Emeryk **Kaiffel**, komendant 10éj dywizyi.

Rosya.

Do obrazów, jakie nam podają nasi korespondenci warszawscy o obecnym stanie społeczeństwa rosyjskiego, dorzucamy kilka rysów ze źródeł rosyjskich, kilka barw z palety, nie mogącej być pomawianą o zbytnią jaskrawość, lub tendencyjną przesadę, jest nią bowiem jeden z organów prasy, kruszących zazwyczaj kopię w obronie wszystkiego co jest rosyjskiem, mianowicie *St. Pet. Wiedomosti*.

Dziennik ten poświęca artykuł wstępny poglądom „na rany i wrzody, nurtujące społeczeństwo rosyjskie“ — a to z okazyi toczącego się teraz w trybunale okręgowym petersburskim nowego procesu skandalicznego. Margareta Jujeau, pomimo z cudzoziemska brzmiącego nazwiska Rosyanka, panna 34-letnia, należąca do wyższego towarzystwa, zasiada na ławie podsądnych jako trucicielka 16-to letniego gimnazyasty, syna pułkownika żandarmów Mikołaja Poznańskiego, z którym miała od lat 3-ch stosunek miłosny (wiadomy dokładnie rodzicom i przez nich tolerowany) i którego otruła w skutek podejrzenia o zdradę. Owóż zwraca uwagę dziennik petersburski, jak liczne są teraz w Rosyi procesa kryminalne, których bohaterkami są kobiety. Wiera Zasuliczowna, Aleksandra Wenecka, baronowna Hulak-Artemowska, Anna Kowalczukowa (w Chersonie, przekonana o wspólnictwo z Bezobrazowem w zamordowaniu jego żony i zrabowaniu jej majątku), cały szereg nihilistek drugorzędnych i nareszcie Margereta Jujéau... „To aż nadto dosyć jak na jeden rok niespełna — powiada dziennik — aż nadto dosyć, by zrozpaczyć o społeczeństwie, które dostarcza annalom kryminalnym taki kontyngens kobiet, i to wszystko nieladajakich, bo prawdziwych bohaterek zbrodni, odznaczających się pewnem wykształceniem i należących do klasy, która się zowie inteligentną!...“ „Utrzymują niektórzy — mówią dalej *St. Pet. Wied.* — mianowicie optymistyczni obrońcy społeczeństwa rosyjskiego — żeśmy nie upadli moralnie, że zawsze złe istniało w równej mierze, lecz tylko sądownictwo jawne bardziej uwydatnia teraz zbrodnie, więcej nadaje im rozgłosu... Nie zgadzamy się z tem by-

---

Żółkowski krótko ale jędrnie, ze zwykłym swoim humorem, przemawiał trzykrotnie:

Najprzód, z rozrzewnieniem i szczerą serdecznością pijąc zdrowie **na podziękowanie** publiczności i prasy warszawskiej, pucharem wręczonym mu na niedzielnem przedstawieniu,

później, kiedy mu podano album pamiątkowe z podpisami zebranych, kiedy zapewniał, że wszystkich zna i kocha, —

i nakoniec przed odejściem, wznosząc zdrowie na cześć wszystkich artystów dramatycznych polskich.

Liczne grono odprowadziło jubilata do mieszkania, przed którem jeszcze ściskano mu dłonie i życzono długich lat i czerstwego zdrowia.

W niedzielę zaś na pamiątkę jubileuszu wznowiono w teatrze Fredrowskich *Przyjaciół*, w których Żółkowski wystąpił jako mistrzowski Smakosz, a jedno z pism tutejszych zauważyło, że odnośnie do uczty, którą mu Warszawa zgotowała, wybornie kończy się ta rola wierszem:

„To mi przyjaciele
Niechże dziś z niemi jeszcze wieczerzę podzielę.“

Bądźcie przekonani, że Warszawa okazując taki entuzyazm dla nadzwyczaj zresztą znakomitego artysty, chce także uczcić w nim pracownika na polu narodowym, tego, któremu do dziś dnia w największej mierze zawdzięcza teatr warszawski swoją sławę i którego wielbią nawet obcy, nawet ci, którzy gnębią tę piękną mowę naszą, której ostatnim dziś publicznym przytułkiem są deski uświetnione talentem Żółkowskiego.

Podczas gdy żyjącym umiemy okazać naszą wdzięczność, niezapominamy tu i o umarłych, ale dobrze zasłużonych; do tych należy niezaprzeczenie Leopold Kronenberg, który w wielu kierunkach wlał tu nowe życie. Ubytek jego i strata Zamoyskiego wytwarzają w pewnym świecie i na wielce użytecznem polu działania, próżnię która nie da się zapełnić. Jak dalece obszerną i wszechstronną była działalność Kronenberga, niech zaświadczy i ta okoliczność, że po rozstrzygnięciu konkursu na jego popiersie, popiersi tych umieszczonych będzie aż dziewięć w różnych instytucyach, którełmu byt zawdzięczają. Biusta ubiegające się o nagrodę, już są wystawione i właśnie teraz roztrzyga się konkurs.

Udział Królestwa Polskiego i Warszawy w wystawie powszechnej świetnie wynagrodzony licznemi medalami i odznaczeniami zajmuje jeszcze opinię publiczną tutejszą. Między szczęśliwymi, którzy najwyższą otrzymali nagrodę, bo medal honorowy, znajduje się Henryk Redlich, słynny sztycharz, który od 1874 roku osiedlił się stale w Warszawie. Wielki to niezaprzeczenie artysta, a jego **sceny z życia żydowskiego** wystarczyłyby, aby uświetnić jego nazwisko. Henryk Redlich pracuje już od lat paru nad sztychem „Reytana“ Matejki, do którego ukończenia jeszcze najmniej rok usilnej i ciągłej pracy będzie nieodzownym.

Na dzieło to, które i treścią i rozmiarami swemi istotnie zasługuje na miano pomnikowego, ogłoszoną będzie zapewne niezadługo prenumerata.

P. Wilhelm Rau za przesłane okazy na wystawę powszechną w Paryżu, ozdobiony został orderem legii honorowej.

Mamy więc słuszne powody być zadowolnieni z wystawy, ale my tu w Warszawie nie zwykliśmy zasypiać na laurach, to też teraz krzątamy się około zbogacenia naszego Muzeum przemysłowego, a jak dowiaduję się z *Kuryera Porannego*, dzięki pomysłowi hr. Ludwika Krasińskiego i energicznej działalności hr. Ksawerowej Branickiej, zapisanej do grona członków Muzeum — przeprowadziło ono w Paryżu podczas wystawy starania wśród wystawców francuskich i angielskich — by ci ofiarowali niektóre swe okazy, naszemu Muzeum. Hrabinie Branickiej przyszli z chętną pomocą przedstawiciele wyższych sfer społeczeństwa paryskiego i owocem tych szlachetnych zabiegów jest, jak nam mówiono, około 40 pak, okazów wystawowych paryskich.

Dar taki zbogaci wielce nasze początkujące Muzeum i będzie zapewne bodźcem dla naszych przemysłowców, tych zwłaszcza, którzy biorą udział w obecnej wystawie paryskiej, by naśladując cudzoziemców, nie przepomnieli o Muzeum, jako o instytucyi, godnej ze wszech miar ogólnego poparcia.

Tryumfy nasze na wystawie paryskiej zapisane zostaną w książce, która niebawem ukaże się pod tytułem: *Przemysł Królestwa Polskiego*. Trofea nasze polskie są w tym roku dość znaczne, abyśmy nie potrzebowali gwałtem przyznawać się do tych, którzy do nas przyznawać się nie chcą, do nich należy wielki artysta Antokolski, którego rzeźby głębokie w Paryżu sprawiły wrażenie. Nie chce on być Polakiem ani za Polaka uchodzić; tym samym polsko-wstrętem odznacza się Monkowski fortepianista, który ma zawitać w tych czasach do Warszawy. Nie anektujmy ich zatem gwałtem; zestawmy innym wszelkiego rodzaju aneksye. Zaanektował jak się zdaje stanowczo do swoich wspaniałych zbiorów szczerbiec p. Bazylewski. Szczerbiec, o którego losach nikt dotąd dokładnej nie miał wiadomości, ukazał się na wystawie paryskiej, w kolekcyi p. Bazylewskiego, i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to prawdziwy szczerbiec. Ale wracając się do muzeum naszego, nadmienić muszę, że do zajmujących darów, jakie otrzymał, zaliczyć należy przyrząd do ratowania osób w czasie pożaru, nadesłany przez hr. Karola Zamoyskiego. Zanim jednak nasza nieustająca wystawa należycie się zbogaci, urządziliśmy w Muzeum doroczną wystawę przemysłową, składającą się z wyrobów krajowych z gliny, szkła i drzewa. Od dawna zapowiedziana ta wystawa, otwartą została uroczyście d. 5 listopada i odtąd zwiedza ją cała Warszawa. Wystawców jest w ogóle 121. Nadzwyczaj korzystnie popisują się na niej swojemi wyrobami uczniowie Osad rolnych. Bardzo niepoślednie miejsce zajmują wyroby cegielni hr. Ludwika Krasińskiego z Krasnego. Dobra Staszowskie przedstawiły kilkanaście okazów koszyczków ręcznych, różnej wielkości i formy, po większej części lakierowanych na brązowo, niektóre są dosyć kształtne. Zakład ten otwarty został dopiero we wrześniu i życzyćby należało, aby się rozwinął pod kierunkiem specyalnego koszykarza. Lecz najprzyjemniejsze na nas robią wrażenie okazy przysłane z waszych stron, właśnie dla tego, że z waszych stron. Lecz pod tym względem nie tylko patryotycznym, ale bezwzględnym sukcesem cieszą się wyroby snycerskie szkoły Rymanowskiej, pozostającej pod kierownictwem hrabiny Potockiej. Są one bohaterami wystawy, i są otoczone niezwykłą popularnością.

Prócz tej wystawy, którą dziś przeważnie zajmuje się inteligentna część ludności warszawskiej, mamy zapowiedziane dwie wystawy rzeźbiarskie, Teodora Rygiera, oraz niezrównanych, rokujących rewolucyę wyrobów p. Levitoux, które tak rozgłośną zdobyły sobie sławę na wystawie paryskiej; tam p. Levitoux przedstawił, jak wiadomo, kobietę leżącą, tu zamierza wystawić kilka modeli w pozach stojących odlanych. Będzie to nowy postęp. Dla dania wam wyobrażenia o tym dziwnym i niezwykłym wynalazku, który ma niezawodnie wielką przyszłość, przytoczę następującą korespondencyę.

Dr Levittoux zaproponował przed paru miesiącami rządowi francuzkiemu za pośrednictwem p. Guillaume, dyrektora głównego sztuk pięknych, członka instytutu Francyi (*de l'Institut*) i znakomitego rzeźbiarza, że uczyni dar dla szkoły sztuk pięknych w Paryżu ze swoich odlewów znajdujących się na Wystawie powszechnej, pod warunkiem jeżeli takowe zyskają jego uznanie i zostaną zalecone jako **materyał pedagogiczny** do nauki w akademiach i wyższych Szkołach Sztuk pięknych w całej Francyi. Dr Levittoux zastrzegł sobie w tym wypadku prawo reprodukcyi swych dzieł z gipsu, z bronzu i galwanoplastyki.

Otóż przed kilku dniami odebrał on w odpowiedzi od p. Guillaume bardzo zaszczytny list. Brzmi on jak następuje:

Ministeryum oświaty publicznej i sztuk pięknych. Gabinet dyrektora głównego sztuk pięknych.

Paryż 22 października 1878.

Odlewy Pańskie zwróciły na siebie szczególną moją uwagę, zanim jeszcze miałem zaszczyt list jego odebrać. Podziwiałem doskonałość (*perfection*) i prostotę (*simplicité*), z jaką są wykonane i o ile wyborem modelu umiałeś Pan dodać do wartości dzieł, które dotąd, (jak odlewy rąk, nóg i t. p. z natury) służyły tylko do użytku artystów i nigdy nie wychodziły po za obręb ich pracowni. Przebacz mi, jeżeli liczne zatrudnienia przy nadwątlonem zdrowiu, były jedyną przyczyną tak długiej zwłoki w mej odpowiedzi; chociaż najgoręcej pragnąłem pisać do pana, raz żeby mu powinszować tak świetnego i tyle użytecznego odkrycia, jak żeby panu podziękować za szlachetną jego intencyę z jaką ofiarowałeś **swoje piękne dzieła** naszej szkole narodowej sztuk pięknych w Paryżu. Miejsce dla nich już jest naznaczone w jej bogatych zbiorach. Staną one zaszczytnie (*elles figureront avec honneur*) w galeryi, w której zebrane jest wszystko to, co tylko się odnosi do nauki formy. Tam to, obok części, które budzą tylko interes anatomiczny, lub które się odnoszą do etnografii, dzieła, które raczyłeś dla nas przeznaczyć zajmą stanowisko wyłączne (*un rang a part*). Będą one przedstawicielami natury żyjacej, pięknej natury (*de la nature vivante, de la belle nature*) oddanej w całej jej potędze, to jest takiej, jaka jest nieskalana manierą, ani rutyną. Punkt, w którym natura graniczy ze sztuką jest zawsze bardzo subtelny do oznaczenia; lecz jeżeli oddanie naturalizmu przez człowieka jest jednym z warunków dzieł sztuki, to nie będzie bez pożytku pokazać, że promienie idealizmu w świecie rozsiane, mogą się połączyć z pewnym blaskiem i w niektórych istotach. Ztąd wypływa zbawienny hamulec, tamujący cugle idealizmu i sztuka widzi się sprowadzoną do warunków porządku, bez których, byłaby wystawioną na tworzenie monstrualności (*monstruosité*).

Winienem jeszcze podziękować ci Panie doktorze, za zaszczyt przysłania mi swego dzieła *Philosophie de la nature*. Jakżeś szczęśliwy, że możesz się oddawać podobnym studyom. Nie mam ani potrzebnej wiedzy, ani odpowiedniej powagi do zawiązania z Tobą pogadanki w przedmiocie, w którym jesteś mistrzem. To tylko mogę powiedzieć, że czytałem pańskie dzieło z nadzwyczajnem zajęciem (*avec un interet extreme*). Nadzwyczajna erudycya, której jest ono świadectwem, siła logiki pańskiego rozumowania, głęboka naturalność, która panuje w całej pracy pańskiej, wszystko to czyni ci wielki zaszczyt i budzi dla Twej osoby prawdziwą sympatyę.

Racz przyjąć Panie doktorze, obok wyrazu mych serdecznych uczuć i podziękowania od Szkoły Sztuk pięknych w Paryżu, zapewnienie mego najwyższego szacunku.

Guillaume.

(Dokończenie nastąpi).

najmniej. Społeczeństwo nasze — co prawda — w ostatnich latach urosło we względzie rozwoju umysłowego, lecz wzrostowi temu towarzyszą tak straszne anomalie moralne, że zaprawdę trwożyć się trzeba o przyszłość. Mówią nasi optymiści jeszcze, że pokolenie dzisiejsze, pomimo zboczeń, przygotowuje dobry grunt dla przyszłości... Daj Boże!.. Ale co dziś — to nikt nie zaprzeczy, że znajdujemy się w jakimś wirze piekielnym, w jakimś odmęcie wyuzdanym, w którym wielu straciło nietylko grunt pod sobą, lecz nawet wszelkie poczucie, że potrzebne są przecież jakieś podstawy moralne, aby społeczeństwo mogło stać i patrzeć w przyszłość, nie zaś chwiać się w posadach, jak chwieje się nasze. Rozpustą wszelkiego rodzaju i wszelkich postaci — a raczej to, co dawniej nazywano rozpustą, bo dziś większość to zowie pozbyciem się przesądów — zapanowała u nas wszechwładnie, coraz szersze i szersze obejmując obszary jak pożar przez nikogo nie tłumiony. Zasady propagowane głośno przez wielu, przez innych zaś stwierdzone milczeniem wymownem, jednoznacznem ze zgodą na nie, takiego są rodzaju, że słynne „łapówki“ z dawnych, lepszych czasów stają przed naszą wyobraźnią jak coś niezmiernie niewinnego, jak naiwne, bezwiedne psoty małych dziatek. I rzeczywiście.—czemże jest dziś np. Horodniczy z „Rewizora“ Gogola, zadawalniający się głową cukru i tuzinem butelek wina, w porównaniu z „Horodniczymi“ czasów teraźniejszych, z urzędnikami Intendentury, z dyrektorami Banków, kradnącymi i trwoniącymi miliony. Porównywając te dwa typy, mówimy oczywiście nie o samej różnicy w cyfrach ich nabytków nieprawych, lecz niemniej o stopniu ich upadku moralnego. Horodniczy Gogola, biorący „kubany“, czuje choć w sposób niewyraźny, nieokreślony, że czyni źle, głos jakiś wewnętrzny ostrzega go, że troskliwość o wygody rodziny nie daje jeszcze prawa do nadużywania władzy, do obdzierania ludzi. Naszych zaś współczesnych „bohaterów afery“, nie usprawiedliwia złe położenie osobiste lub konieczność zaspokojenia potrzeb rodziny, bo kradną po większej części ci, którzy mają dosyć, nie ostrzega ich nic, że czynią źle, nie zawstydza ich żaden głos wewnętrzny, bo pozbyli się go, a owszem, z postępków swoich prawie się chełpią cynicznie, a szkarady swe moralne podnoszą do znaczenia zasad, mędrkują o prawach natury, usprawiedliwiających walkę o byt jakiemibądź środkami, przytaczają ustawicznie słynną maksymę *beati possidentes*, która w życiu prywatnem jest ostatnim wyrazem wyuzdania, szeroko bowiem otwiera upusty dla wszelkich zbrodni. Te same smutne fenomena spotykamy i wśród kobiet, które jak gdyby porwane przez potok burzliwy, z nadzwyczajnym, niesłychanym nigdzie i nigdy zapałem gorączkowym, rzucają się w wir zepsucia, szukając zbrukanemi w błocie i skrwawionemi rękami zadowolenia swych namiętności, chuci, zapominając o wszelkich względach, tracąc wszelkie pojęcie o tej wzniosłej roli, którą przeznaczyła dla nich i którą im zabezpieczają prawa. Zbrodnia Margerity Jujean, powiadają niektórzy, jest wyjątkową. Przypuśćmy. Lecz ma ona wielkie znaczenie w związku z innemi zbrodniami, jako ich dopełnienie, jako ogniwo nieprzerwanego łańcucha. A jako wypadek sporadyczny nawet, może naprowadzić na bardzo smutne myśli o zdrowiu tego społeczeństwa, wśród którego wykwitają i wydają krwawe owoce tak szpetne zjawiska, jak korumpowanie dziecka przez kobietę dojrzałą, jak tolerowanie potwornego stosunku przez rodziców, jak trucicielstwo nareszcie, dokonane przez kobietę nad młodzieniaszkiem, przez nią samą popchniętym na bezdroża zimnej rozpusty. Ostatnie trzy słynne procesa (Holak-Artemowskiej, Kowalczakowej i Jujeau), sposobem fatalnym a charakterystycznym, łączą w sobie i kojarzą dwie główne namiętności, przeważające dziś w społeczeństwie rosyjskiem i pchające jego członków do zbrodni: chęć zdobycia bogactw bez względu na środki, i niepohamowane niczem, wyuzdane, zwierzęce pragnienie zadowolenia niskich namiętności, znowu bez względu na nic, z cyniczną pogardą obyczajności, religii, przyzwoitości nawet. Baronowa Holak-Artemowska, to typ zbrodniarki dla zysku; Kowalczakowę popchnęło do zbrodni pragnienie zysku i namiętność razem; Jujeau nareszcie, jest uosobieniem wyuzdanej, bezwzględnej i przytem chłodnej rozpusty... A wszystkie te trzy kobiety razem, stanowią obraz, acz niedokładny jeszcze, naszego społeczeństwa, uganiającego się przez krew i błoto za nasyceniem zwierzęcych namiętności, chuci najniższego rzędu. I obraz ten wstrętny nie zniknie z naszych oczu po osądzeniu trzech rzeczonych kobiet, nie rzucą nań zasłony wyroki sądu, bo takich kobiet (niemówiąc już o mężczyznach), są u nas legiony całe, a owe legiony nie reprezentują wcale rozpasania jednej jakiejkolwiek klasy naszego społeczeństwa, lecz całego jego ustroju, który się chwieje wszystek i grozi strasznym kataklizmem!“

Nie możemy nic dodać do tych słów dziennika petersburskiego. Opisy zepsucia w Rosyi, które mamy z innych źródeł, bledną wobec obrazu, jaki nam przedstawia pisarz, bądź co bądź bezstronny, bo rosyjski.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 listopada.

W niedzielę dnia 24go b. m. o godzinie 4tej po południu odbędzie się w Sali Radnej na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt Prof. Dra Teofila Ziemby: „Kolumny greckie pod względem estetycznym“. Dalsze odczyty na ten sam cel będą mieli pp. Prof. Dr. Szujski, Prof. Dr. Smolka, Dr. Wierzbicki, Dr. Morawski, Prof. Dr. Seredyński i X. kanonik Dr. Pelczar.

— W przyszłą niedzielę o godz. 12 w południe, odbędzie się w sali Rady powiatowej posiedzenie nowo zawiązującego się Towarzystwa św. Łukasza. Posiedzenie to będzie ostatniem przed wysłaniem Statutu Towarzystwa do zatwierdzenia.

— Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że z powodu zaginienia pięniędzy o którem wczoraj donieśliśmy, nie było u p. Z. rewizyi za temi pieniądzmi.

— W poniedziałek rozpocznie czynności swoje Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Większa część jej członków już tu zjechała.

— Dnia 19 b. m. umarł we Lwowie Dr. Juliusz Kolischer, adwokat, przewodniczący zboru izraelickiego, radca miejski i członek Rady nadzorczej banku hipotecznego, przeżywszy lat 56.

— Wybór jednego członka z kuryi miejskiej do Rady powiatowej Żydaczowskiej odbędzie się dnia 19 grudnia.

— Wczoraj umarł we Lwowie X. Jan Ślimakowski kan. hon., radca konsystoryalny i rektor gr. kat. seminaryum, licząc lat 72.

— **Wiśnicz Nowy** 19 listopada.

Tutejsze Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom miejscowej szkoły ludowej liczy 49ciu członków, z których 43 opłaca regularnie miesięczne wkładki. Od 27 lipca r. b. ofiarowali na rzecz Stowarzyszenia jednorazowe datki: hr. Marya Ordynatowa Zamoyska i Minister Dr. Ziemiałkowski po 25 złr., prezydent miasta Lwowa p. Aleksander Jasiński i książę Adam Sapieha po 10 złr.; Dr. Orłowski, p. Teofil Wysocki, X. Józef Kozak i X. Józef Grabowski po 3 złr.; X. kan. Sigwar, p. Stefania Sytkowska, Dr. Trybulec i p. Józef Kierwiński po 2 złr.; p. Stefania Rydlowa, X. Kanonik Danek, p. Vorzimmer, Dr. Zakrzewski po 1 złr.; p. Manheimer i p. Hartman po 50 cnt.

— *Gazeta Lwowska* dowiaduje się, że osobna komisya wyznaczona przez Namiestnictwo, rozpoczęła we Lwowie we wtorek ścisłe dochodzenie w sprawie zajść sobotnich, celem zbadania całego przebiegu interwencyi podrzędnych organów bezpieczeństwa.

Obok tego śledztwa dyscyplinarnego rozpoczętem jest śledztwo sądowe tak przeciw organom policyi, jak przeciw osobom przez policyę uwięzionym, a mianowicie pp. Tadeusz Ponikło i Bolesław Niedźwiecki oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 ust. kar., a przeciw innym pięciu uwięzionym o występek zbiegowiska z § 279 ust. kar. Sąd kazał wszystkich oskarżonych wypuścić na wolną nogę; pp. Karczmarski, Skowroński i Kramarz oskarżeni z §. 312 o obrazę straży policyjnej również zostali wypuszczeni na wolność. Ranionych w szpitalu już przesłuchała komisya śledcza sądowa, a mianowicie pp. Gomolińskiego, Bajgiela i Kramarzewskiego; jest nadzieja, że wszyscy trzej pozostaną przy życiu.

— W dyecezyi lwowkiej X. Emilian Lamboy, dotychczasowy prefekt w seminaryum chłopców i kandydat doktoratu św. teologii, mianowany został prefektem w seminaryum lwowskiem. Konsystorz metropolitalny przeniósł wikarych: X. Franciszka Karpińskiego z Zaleszczyk do Nastasowa, X. Stanisława Kraussa z Cieszanowa do Żółkwi, X. Wojciecha Podgórskiego z Gródka do Żółkwi, X. Antoniego Murdzę z Nastasowa do Husiatyna, X. Ferdynanda Basarabowicza z Husiatyna do Horodenki; przeznaczył zaś nowo wyświęconych kapłanów: X. Antoniego Haliga do Sąsowa i X. Marcina Kaweckiego do Zaleszczyk. X. Zygmunt Bilski, dotychczasowy zawiadowca kapelanii w Skolem, instytuował się kanonicznie na toż samo beneficyum.

— D. 4 listopada przypadały imieniny zasłużonego bibliografa Karola Estreichera, tutejszego dyrektora biblioteki Jagiellońskiej. Przyjaciel Estreichera, jeden z najznakomitszych naszych przyrodników, przesłał mu w upominku rzadki egzemplarz starej książki, dołączając bardzo dowcipną charakterystykę solenizanta, którego uosobił w roślinie zwanej Karolkiem (t. j. kmin.) Oto jak brzmi ta jowialna charakterystyka: „Karolek wieloraki jest, a najprzedniejszy krakowski. Ziele to nie bardzo jest gałęziste, cienkie a wyschłe. Prątki po dwu bokach nosi, a czarnemi i rzadkiemi włosy kosmate. Miejsca suche miłuje, a bardzo się kocha w starych murach. Gdzieby też było rzadkim drukiem podlane, bujnie rośnie i kwiat biały z wielu listów, czarno a gęsto nakrapiany wydaje jako *Theophrastus* pisze; — smaku jest ostrego, ale nieprzykrego, ma też nieco subtelności przenikającej w sobie. Moc i skutki: W bibliotekach trzymane ład i porządek wodzi, w akademiach zadane dobrą radą poi. Na świeżo użyte od wszelkiej fałszywości broni. Młodym profesorom wielce jest pożyteczne swojem kwieciem, o białych czarno nakrapianych listkach; jeno, że ich nie dość nosi. W agitacyach rozgrzewa i pędzi w trzecim stopniu. W familii spokój i miłość sieje, a krajowi, gdzie rośnie, chlubę czyni. Rozsądek: Bardzo się mylą, którzy go udają być przyrodzenia zimnego i cierpnącego, gdyż sama postać świadczy go być rozgrzewającym. Toż i ci przeciwko rozumowi i doświadczeniu ustawicznemu mówią, którzy to ziele nie całkiem swojskiem być rozumieją, bo że się w naszych ziemiach bardzo kocha, a wielce nam jest pożyteczne, to baczyć już możesz z tego opisania.“

— Na placu zamkowym w Berlinie w małym wąskim domu znajduje się sklep jubilera Fritze. Zamknięto go w sobotę na noc, a po otworzeniu go w poniedziałek rano, przekonano się, że skradziono kosztowności przeszło na 75,000 marek, w samych złotych wyrobach i drogich kamieniach, nie tknąwszy wyrobów srebrnych, któremi zapewne złodzieje nie mogi się obciążać. Mieszkanie pierwszego piętra ponad sklepem jubilera było opróżnione i do najęcia. Złodzieje zakradłszy się do tego mieszkania przez otworzenie go wytrychami, przebili posadzkę i powałę i spuciwszy się do sklepu, wynieśli wszystko co mogli umieścić w kieszeniach i tą samą drogę wynieśli się z domu. mając dzień jeden i dwie nocy wolne dla operacyi.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Macieja Stasińskiego za kradzież obuwia; Jakóba Gondka, Józefa Kasperkiewicza i Józefa Bilińskiego za kradzież desek i drzewa na robocie za pijaństwo dwie osoby.

TEATR. W sobotę dnia 23-go listopada. Po raz pierwszy: Dramat w 5 aktach, a 8 obrazach — przez pp. Moreau, Girardin i Delacour: *Dyliżans Lyoński*. — Początek o godzinie siódmej.

Dnia 21-go listopada pochmurno, w nocy deszcz; termometr od + 1·1 doszedł do + 4·4 C. — Barometr opada; o godz. 6-tej rano dnia 22-go listopada stan jego był 737·0 milim.; termometru + 4·4 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 23-go listopada: śś. Klemensa p. m. i Lukrecyi.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 22-ty *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Wielka księga, powieść Sewera; Zemsta żyda; Socyalizm albo chrześciaństwo; Realizm w literaturze nowoczesnej; Z dziedziny ascetyki, dzieło X. Dra Pelczara; Geograficzne prace Lelewela, dzieło Dra Warnki; Misya katolicka w Egipcie i klasztory św. Antoniego w Tebaidzie; Listy z Rzymu, z Wiednia, z Wielkopolski; O solidarności pod względem narodowym; Kronika.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze *Czasu*, w liście z Warszawy umieszczonym na czele dziennika wkradły się następujące błędy drukarskie: a) w szpalcie 2-giej, wierszu 55 z góry, zamiast „inteligencyi“, czytaj: „instytucyi“; b) w szpalcie 3ciej wierszu 32gim, zamiast „tej“, czytaj: „ta“; c) w tejże szpalcie, w wierszu 4tym z dołu zamiast „nie są ci“, czytaj: „nie są li“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21-go i 22-go listopada.

Pomimo niepogody dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie bał dość dobry, a ceny nietylko pięknej pszenicy, ale żyta i jęczmienia podniosły się. Dowiezione zboże przez krakowskich kupców i handlarzy rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 42 do 48 złp.; żyto na 227 fntów od złp. 29 do 31 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 23 do 28 złp.; owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso na 250 funtów od 22 do 25 złr.

Targ dzisiejszy na Kleparzu z powodu niewielkiego dowozu, a dosyć ożywionej chęci kupna odbywał się z dość pomyślnym dla producentów przebiegiem. Piękna pszenica nietylko na miejscowe potrzeby lecz i na wywóz była poszukiwana, szczególniej biała, którą cokolwiek wyżej płacono. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie, z wyjątkiem rzepaku, którego cena skłonniejszą jest do spadku; koniczyny w dniu dzisiejszym zaniedbano.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 9·20 złr.; czerwoną od 8·— do 9·40 złr.; białą od 8·25 do 9·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 6·25 do 6·40 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 6·05 do 6·25 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·— do 6·48 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5·32 do 6·— złr.; owies za 100 kilogram. 5·36 do 5·80 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·50 do 9·50 złr.; fasolę od 8·— do 10·— złr.; jagły od 10, do 11·50; tatarkę od 5·25 do 5·90 złr.; proso od 5.50 do 6·— złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 21 do 22 listopada.

HOTEL POLLERA. S. Baranowski z Przegini Narodowej, A. Mieroszowski z Czech, E. Gaberle ze Lwowa, J. Dobrzański z Kongresówki, A. Jordan z Mannheim, A. hr. Krukowiecki z Galicyi, W. Minkiński ze Żywca, T. Campbell z Anglii, T. Świerczewski z Igołomii, L. Stadler z Pragi, H. Zawadzki z Pobiednika, A. Bing z Norymbergii, J. Merklen z Paryża, L. Chilf z Wiednia, L. Markus z Pragi, F. Porembski z Iwanowic, B. Singer z Wiednia, M. Worseck z Kolonii, J. Bum z Berna, K. Rogawski z Olpin, K. Kameniczek z Berna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 listop. Rząd zniósł w listach rekrutacyjnych zapisywanie religii, do jakiej się przyznaje rekrut. Dufaure zamierza po wyborze senatorów zdać Izbie sprawę z dotychczasowego postępowania rządu i żądać wotum zaufania. Dziś rozpoczął się proces wytoczony skarbowi przez cesarzową Eugenię i syna jej z powodu zabrania na skarb części prywatnej własności Cesarza.

Rzym 20 listop. Minister wojny Bonelli mianowany został senatorem.

Rzym 20 listopada. Car polecił bar. Uxküll, aby mu codzień przysyłał do Liwadyi wiadomość o zdrowiu króla. Dziś rano odbyło się w kaplicy poselstwa rosyjskiego nabożeństwo dziękczynne za ocalenie króla. Wszyscy posłowie zagraniczni wywiadują się ciągle w ministerstwie o zdrowie Cairolego.

Rzym 20 listopada. Ostatnie doniesienia z Neapolu mówią, że stan Cairolego wznieca obawę. Zeszłej nocy majaczył on w gorączce. Testament królobójcy jest już w rękach policyi. Uznaje się on bezwzględnym republikaninem i postanawia ponieść śmierć w obronie owych zasad. Otwarcie parlamentu odłożone do wtorku.

Londyn 20 listop. *Times* dowodzi, że mimo ewentualnego wybuchu wojny w Indyach, nie jest rząd prawnie obowiązanym zwołać parlament, albowiem powołany w odpowiedzi lorda Beaconsfielda do lorda Lawrence akt parlamentu z r. 1858 stanowi, że jeśli parlament obraduje, w takim razie musi być mu przedłożonym w ciągu trzech miesięcy rozkaz królowej rozpoczęcia faktycznie wojny w Indyach wojskami królewskiemi; jeśli zaś parlament nie obraduje, rozkaz ten ma być mu udzielony najpóźniej w miesiąc po jego zwołaniu.

Londyn 20 listop. *Times* donosi z Konstantynopola: Rząd Porty przedstawił Sułtanowi, że zamiar objawiony przez Cara względem wiernego wykonania traktatu berlińskiego, czyni tem konieczniejszym, aby Turcya dała Europie dowody gotowego w takim samym duchu działania.

Haga 19 listop. wieczór. Depesza z Aczynu z dnia dzisiejszego mówi, że kilku naczelników plemion poddało się, natomiast zaś dwóch sposobi się do prowadzenia znów wojny.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „Jak się dowiadujemy, osobna komisya wyznaczona przez c. k. Namiestnictwo, rozpoczęła jeszcze we wtorek ścisłe dochodzenie w sprawie zajść sobotnich, celem zbadania całego przebiegu interwencyi podrzędnych organów bezpieczeństwa.“ Rzecz zatem weszła na właściwą drogę, a pochwalić należy, wziętą w tej mierze przez Namiestnictwo inicyatywę. Z drugiej strony sprawa zajść sobotnich toczy się w sądach. Niepodobna zatem, aby cała o nich prawda, nie wyszła na jaw i aby nadużycia nie zostały wyświecone i skarcone. Na wynik dochodzenia sądów i komisyi wyznaczonej przez Namiestnictwo czekać należy.

Co do znaczenia owacyi i zajść lwowskich *Dziennik Poznański* umieszcza dziś znakomity ze wszechmiar wstępny artykuł, który jutro w całości powtórzymy.

W sejmie węgierskim nie można rzec inaczej, jak tylko, że wlecze się dyskusya adresowa; po mowach Tiszy i Szlavego, zapał do walki parlamentarnej nieco się zmniejszył, chociaż onegdaj przemawiał znów jeden z członków rządu, mianowicie minister sprawiedliwości Pauler. Wyjaśniał on „w naukowych zwrotach“ historyę sprawy wschodniej aż do ostatnich czasów. Ponieważ wynik rozpraw adresowych z góry jest przewidziany, przeto pewne stadya ich pozebiegu nie mają szczególnego znaczenia.

W delegacyach wniesione zostały wreszcie przedłożenia odnoszące się do kosztów okupacyi. Podane przez nas wczoraj cyfry potwierdzają się. Mianowicie kredyt dodatkowy z r. 1878 wynosi 41,720.000 złr., żądanie na r. 1879 zaś 33,560,000 złr., razem przeto 75,280,000 złr., z czego na Przedlitawię wypada 52,696,000 złr. Z szczegółowych pozycyj budżetu przyszłorocznego wypływa, że suma żądana rozdzielona jest w ten sposób na cztery kwartały, iż największa jéj część — więcéj niż $^2/_3$ — użytą być ma w pierwszem półroczu, a pozostała część $^1/_3$ wystarczyć ma na drugie półrocze. Ministerstwo wspólne mniema bowiem, że temi $33^1/_2$ milionami da sobie radę w pokryciu kosztów; w szczególności oblicza na pierwszy kwartał złr. 13,823.000, na drugi 8,080,000 złr., na trzeci 6 718,000 złr., wreszcie na czwarty 4,939 000 złr. Oba te przedłożenia przydzielone zostały w delegacyi austryackiéj wydziałowi budżetowemu.

Donoszą nam, że od pięciu dni odbywa się w Królestwie Polskiem pobór wojskowy, który w innych latach odbywał się najczęściej dopiero w lutym. Tym razem powołano do służby tych, którzy podczas ostatniego poboru uznani byli ze względu na stan swój fizyczny za niezdolnych jeszcze do służby. Część wziętych rekrutów odesłano do właściwych pułków, większą część zaś przeznaczoną do pospolitego ruszenia (opołczenia) uwolniono za urlopami z rozkazem, aby d. 23 marca 1879 r. stawili się do swoich komend.

Powrót do Berlina Cesarza Wilhelma naznaczony jest stanowczo na dzień 5 grudnie, poczem zaraz ma objąć Cesarz rządy państwa.

Niedobór budżetu pruskiego wykazuje, że organizacya rozdzielona na cesarstwo Niemieckie i królestwo Pruskie jest kosztowną. Dawniej uważano ją za przejściową, mając nadzieję, że z wolna wszystkie atrybucye krajów odrębnych i odrębnych ministerstw znikną w zjednoczonych Niemczech. Atoli teraz nastaje w tym względzie zwłoka, a przeto stan przejściowy przeciąga się i rodzi koszta, które wypadnie pokrywać pożyczkami.

Nie bez podstawy jest pogłoska, że ks. Bismark wezwać ma wszystkie rządy do działania łącznego przeciw Internationalowi. Czytamy bowiem w berlińskiej półurzędowej *Provinz. Corresp.* te słowa z powodu zamachu w Neapolu: „Coraz bardziej przeważa w umysłach przekonanie, że faktycznie istnieje sieć tajnych związków rewolucyjnych i rozciąga się po całej Europie, a zgubnem działaniem swojem otacza groźnem niebezpieczeństwem najdroższe skarby i świętości wszystkich państw dobrze urządzonych; pod takim zaś wpływem wzmagać się musi przekonanie, że tylko świadome siebie i silne wspólne działanie wszystkich sił opartych na podwalinach teraźniejszego porządku społecznego z silnemi i energicznemi rządami może zapobiedz dalszemu rozpościeraniu się złego.“

Wzrostowi socyalizmu przypisać przeważnie należy pewną skłonność rządu niemieckiego do pojednania się z Kościołem. Katolicki *Mainzer Journal* wyraźnie powiada, że tylko strach może skłonić rząd do zaniechania kulturkampfu. Dziennik ten przypomina, że dawno już twierdził, iż dopiero wtedy, gdy socyalizm zawita do koszar, rząd zlęknie się go. Socyalizm już znalazł przystęp do koszar i temu przypisać trzeba rozpoczęcie rokowań w Kissingen. Choćby się takowe rozbiły, to za rok albo dwa socyalizm takie uczyni postępy w armii, iż inne będą żądania pruskie od postawionych w Kissingen.

Znany korespondent petersburski do *Wiener Abendpost* pisze o misyi Szuwałowa: „Podróż hr. Szuwałowa zaprzecza rozpuszczonej pogłosce, jakoby Rosya chciała się cofnąć przed wykonaniem traktatu berlińskiego i wywołać w Turcyi nowe zmiany. Idzie tylko o uregulowanie miejscowych stosunków, a mianowicie o oznaczenie odpowiednio do traktatu, granic Czarnogóry i Grecyi i o przytłumienie niepokojów w Rumelii, z powodu których tylu chrześcian i mahometan cierpieć musi“. Tenże korespondent donosi, że ks. Orłow opuszcza służbę publiczną, a miejsce ambasadora w Paryżu obejmie minister spraw wewnętrznych Timaszew. Hr. Szuwałow pozostaje w Londynie, gdzie obecność jego jest jeszcze potrzebną a książę Gorczakow wraca w pierwszych dniach grudnia do Petersburga. O hr. Szuwałowie opowiadają, że zapytany w Peszcie przez jednego z dyplomatów austryackich co z sobą przynosi, miał odpowiedzieć: „Pokój i przyjaźń jak mam nadzieję“. — „Czy z traktatem berlińskim, czy bez niego?“ — „W podróży należy brać jak najmniej z sobą ciężarów“. Nie wiemy, czy słowa te są autentyczne, ale z pewnością traktat berliński jest już dziś dla Rosyi ciężarem, i to może nie tylko dla Rosyi samej. W Porcie ma panować przekonanie, że na wiosnę musi przyjść do wojny, jeśli nie z Rosyą, to z Grecyą lub Austryą i dla tego zawczasu wznowieniem ligi albańskiej pragnie Turcya postawić zaporę okupacyi austryackiej. Korespondent wiedeński do *Kölnische Ztg* pisze, że stosunki Austryi z Rosyą są, „więcej jak ścisłe“ wbrew wszelkim zaprzeczeniom półurzędowym, służącym tylko do uspokójenia opinii publicznej. Kiedy była mowa o „uregulowaniu stosunków miejscowych,“ jak się wyraża *W. Abendpost*, poruszono także niezawodnie i kwestye niedogodności, jakie traktat berliński przedstawia dla Rosyi i Austryi. Gdzie są wzajemne niedogodności, tam o nic łatwiej, jak o wzajemne ustępstwa. Wobec tego, zapewnienie *Prov. Cor.*, że „przeprowadzenia traktatu berlińskiego pomimo wszelkich trudności, stanowczo postępuje,“ wygląda na wywód akademicki.

Liga albańska zorganizowała się na nowo. Tak przynajmniej donosi *Polit. Corr.* ze Skutari, dodając, że w tych dniach odbyło się zebranie ligi w Prizrenie, pod przewodnictwem Szeika Mustafy i Kalkandela. Wznowienie ligi, sądząc z licznych wskazówek, stało się za wolą i porozumieniem z Portą i zmierza widocznie do wywołania nowego ruchu. Przeciw komu ma być ruch ten skierowany? Dotąd nie wiadomo a jednak wznowienie ligi albańskiej, należy uważać za następstwo odwołania części armii austryackiej z Bośni. Albańczycy bowiem gotowi jeszcze wśród zimy zaczepić wojska austryackie, licząc na to, że liczba ich jest teraz znacznie mniejszą. Przewódzcą ligi jest obecnie Szeik Mustafa. Siły zbrojne ligi otrzymały nową organizacyę, część ich poddaną została pod rozkazy Porty i ma uzupełnić wojska tureckie, stojące na Kossowem polu, druga część otrzymała organisacyę autonomiczną i zupełną niezależność. Albańczycy fortyfikują bardzo silnie wzgórza Podgorycy i nie ma nawet mowy o tem, aby oddali ją dobrowolnie Czarnogórze.

Z Bukaresztu donoszą, że komisya zajmująca się oznaczeniem granic między Dobruczą a Bułgaryą ukończyła swe prace, uwzględniając słuszne żądania Rumunii. Zajęcie Dobruczy przez cywilne i wojskowe władze rumuńskie nastąpi w niedzielę. Ks. Karol ma przybyć do Braiły, aby być obecnym wejściu wojsk rumuńskich do Dobruczy.

W liście z Konstantynopola powyżej umieszczonym, znajdą czytelnicy dosadną charakterystykę zachowania się ks. Dundakowa Korsakowa, opartą na własnem jego opowiadaniu; zwracamy uwagę na list ten naszego korespondenta, on bowiem podaje nieznane dotąd szczegóły.

Porta poleciła swoim ajentom wojskowym, obliczenie sił rosyjskich w Rumelii i Bułgaryi. Z obliczenia tego pokazało się. że dotąd stoi jeszcze w Rumelii i Bułgaryi 230,000 wojska rosyjskiego z 800 działami. Sen. Tottleben ma się w krótce udać do Liwadyi, aby zdać Cesarzowi osobiście sprawę ze stanu armii bałkańskiej.

Wojna Anglii z Afganistanem już rozpoczęta. Emir bowiem nie odpowiedział na notę angielską, która mu naznaczyła odpowiedź najpóźniej do wczoraj. Zaraz więc wydano wojsku angielskiemu rozkaz wyruszenia z Quetty i przejścia granicy przez wąwozy. Onegdaj wieczór ogłoszono w Londynie notę lorda Cranbrooka do wicekróla z d. 18go bm., która streszcza postępowanie Anglii w ciągu trzech lat ostatnich, a zatem z czasów także rządów Gladstona. Z depeszy tej dowiedzieć się można, że lord Lytton jadąc do Indyj, miał polecone ująć sobie Szyra Alego pieniędzmi i zapewnieniem jego dynastyi, w której łonie panowały zatargi między Szyrem, a synem jego Jakóbem, nadto Anglia przyrzekła wspierać Szyra, w razie jeśliby Jakób znalazł poparcie u Rosyi. Emir nie dopuścił ajentów angielskich do miast pogranicznych, a tem mniej w Kabulu chciał na ich pobyt zezwolić, czego też i Anglia jeszcze nie domagała się, ale skoro przyjął Szyr deputacyę rosyjską w Kabulu, przeto ze strony angielskiej wysłano Chamberlaina jako wysłannika rządu, wszakże nie dozwolił mu emir przebywać w granicach Afganistanu. Odmowa ta podyktowała *ultimatum*. Ignorowanie tego *ultimatum* przez emira jest powodem wypowiedzenia wojna.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 22 listopada. Cesarz przyjął adres Izby deputowanych Rady państwa.

Buda-Peszt 22 listopada. W obu delegacyach wniesione zostały znane przedłożenia odnoszące się do kosztów okupacyi. Delegacya austryacka załatwiła budżet marynarki według wniosków wydziału. W delegacyi węgierskiej interpelował Falk z powodu zwłoki w wycofaniu wojska rosyjskiego z Dobruczy i o żądanie Rosyi zawarcia traktatu z Rumunią co do prawa przechodu przez Dobruczę.

Buda-Peszt 22 listopada (*pryw.*) W delegacyi węgierskiéj opowiadano, jako rzecz wiarogodną, że hrabiemu Zichy powiodło się doprowadzić do zupełnego porozumienia z Portą co do ewentualnych kroków, jakie mają być przedsięwzięte w sandżaku Nowego Bazaru. Umowa ma już być przedłożoną Cesarzowi do zatwierdzenia; skoro nastąpi ratyfikacya, zawiadomione zostaną o tem delegacye. Dziś odpowiedzieć ma hr. Andrassy na interpelacyę Polaków; spodziewają się, że minister podzielać będzie zupełnie zapatrywanie, iż Rosyanie także w kwestyi wycofania wojska trzymać się mają ściśle traktatu berlińskiego. Co do pobytu tutaj Balacena słychać, że przyjechał z zapytaniem czy Austrya gotowąby była bronić Rumunii przeciw pretensyom rosyjskim względem prawa przechodu. Po odpowiedzi hr. Andrassego na interpelacyę Falka spodziewają się bliższych wyjaśnień o stanowisku Austryi względem zażaleń Rumunii. Delegacya węgierska oczekuje odpowiedzi hr. Andrassego, która stanowczo ma wypaść przeciw pretensyom rosyjskim.

Paryż 22 listop. Między Gambettą a Fourtou (minister z 16go maja) odbył się pojedynek na pistolety o 30 kroków; raz tylko strzelano, nikt nie raniony.

Paryż 22 listop. *Le Temps* mówi: Roszczenia Rosyi, aby zatrzymać sobie otwartą stale drogę militarną między Besarabią a Bułgaryą przez Rumunię, byłoby nadużyciem siły i naruszeniem prawa narodów a niepowiodłoby się hr. Szuwałowowi skłonić mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim do przyjęcia tego żądania. *Temps* mniema dostrzegać zbliżenie się między Anglią i Austryą. *Journal des Débats* oświadcza, że wspomnione żądanie Rosyi sprzeciwia się formalnie traktatowi berlińskiemu.

Rzym 21 listopada. *Avvenire di Sardegna* opowiada, że królobójca Passamante, kiedy go przed 10 laty aresztowano w Salerno za rozlepianie plakatów rewolucyjnych, oświadczył w policyi, że uczy się po francusku i zamierza pojechać do Paryża, aby zabić Napoleona III. Papież nie pisał bezpośrednio do króla listu z powinszowaniem, ale życzenia swoje przesłał królowi za pośrednictwem osoby mieszkającej w Turynie (zapewne przez tamecznego arcybiskupa, który z dworem zostawał zawsze w dobrych stosunkach. *Red.*).

Londyn 21 listopada. Bióro Reutera donosi z Bombaju pod dniem dzisiejszym: Depesza dziś rano tu ogłoszona, datowana z Thull, donosi, że wojsko angielskie wzięło warownię Kaion bez bitwy. Nieprzyjaciel cofnął się przed wojskiem angielskiem.

Londyn 22 listopada. Jak donosi *Standard*, poseł amerykański wypłacił $5^1/_2$ milionów dolarów, jako należytość przyznaną Anglii w sprawie rybołowstwa w New-Foundland. Bióro Reutera donosi z Lahory z dnia wczorajszego: Wojsko, które wyruszyło z Quetty przybyło do Kuszlaku o 10 mil (ang.) od Quetty. Panuje tu silny mróz, każdy pułk liczy setki chorych. Ajent angielski w Beludżystanie udzielił naczelnikom plemion w tym kraju odezwę Wicekróla, która oświadcza, że wojna prowadzoną jest wyłącznie z emirem Afganistanu.

Madryt 22 listopada. *Correspondencia* dowiaduje się, że kilka gabinetów zawiadomiło rząd szwajcarski, że odwołają swoich reprezentantów, jeżeli Szwajcarya nie przestanie dawać u siebie schronienia anarchistom wszelkich krajów.

Kalkutta 21 listopada Wszystkie kolumny otrzymały rozkaz przekroczenia granicy Indyj.

Kursa, Wiedeń 22 listopada, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·30.— Renta srebrna 62·45. — Renta złota 71·85. — Losy z r. 1860 112·25. — Akcye Banku Narodowego 786·—. — Akcye kredytowe 227·50. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·33.$^1/_2$ — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 141·75. — Akcye ko- 6% Listy zast. hipoteczne 90·—. — Marki 57·80. Ruble 114·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Tylko co wyszły: (2750-2-6)

Objawienia N. Maryi P. w Gierczwałdzie

z lat 1877 i 1878

Cena egzemplarza 10 cent.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Dnia 26 października 1878 umarł w Uściu ruskiem proboszcz tameczny i Dziekan Bicki rit. gr. X. *Filaret Królewski.* Był to człowiek zacny i prawy, prawdziwy Unita, gorliwy kapłan, usłużny sąsiad tak łacinnikom jak w swoim obrządku, w poważaniu wielkim u kolatora, gościnny i przyjacielski, a miłowany przez parafian i dalszych sąsiadów. Na jego pogrzeb, pomimo wezbrania rzek otaczających Uście, zebrało się 30 księży, a tłum ludu, gdy go wynoszono z domu i z cerkwi, płaczem swym zagłuszał śpiew kapłanów. Był to jeden z kapłanów mogący służyć za wzór współbraciom swego obrządku.

(2731) *X. J. K.*

Podziękowanie.

Rodzina zmarłego w dniu 8ym listopada 1878 r. w Jaśle lekarza powiatowego ś. p. *Dra Stanisława Morelowskiego* wyraża niniejszem najszczersze podziękowanie Przyjaciołom, Znajomym, Duchowieństwu i tym wszystkim, którzy obecnością swoją na pogrzebie — dali dowód współczucia tak dla przedwcześnie zmarłego, jak i dla osieroconej jego rodziny. (2768)

Jasło, dnia 18 listopada 1878 r.

Licytacya

Rada szkolna w Morawicy ogłasza licytacyę publiczną na wybudowanie szkoły drewnianej w Morawicy, obliczoną według kosztorysu na złr. 6,297 w. a., przez deklaracye pisemne *in minus.* Oferty składane być mają **do dnia 9 grudnia 1878 r.** do godz. 12 w południe na ręce Przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Morawicy (poczta Liszki), zaopatrzone w wadyum 200 złr. Plan, kosztorys i warunki są do przejrzenia każdego czasu w budynku szkolnym w Morawicy. (2769-1-3)

Z Rady szkolnej miejscowej w Morawicy dnia 19go listopada 1878 r.

Przewodniczący: *X. J. Krzemieński.*

Poszukuje się na 3—4 tygodnie dobrego

pisarza

do niemieckiego języka z wyrobionem i kaligraficznem pismem. — Zgłaszać się można w Dyrekcyi zakładu między godziną 8 rano a 6 wieczór. (2801)

Zarząd Zakładu gazowego
Konr. Voss.

PODAREK NA GWIAZDKĘ.
Praktyczny — piękny — tani.

Ozdoba każdej kuchni. Familijna waga kuchenna.



Z klepsydrą jajkowatą. Trwała i bardzo gustowna.

Podział na 15 kilogramów i 26 wiedeńskich funtów sztuka po 8 złr. dostarcza ces. król. fabryka wag pomostowych

C. SCHEMBER & SÖHNE w Wiedniu Kärntnerring 1. (2773-1-14)

Ich danke tausendmal für den gesandten Balsam Bilfinger*). Nachdem ich denselben verbraucht, habe ich die Freude wieder aufstehen zu können und ohne Krücken zu gehen, was ich mehrere Jahre nicht gekonnt. Ich fühle mich jetzt stärker, und das Gewächs, welches seit 2 Jahren mir in der Größe eines Taubeneies in der Brust wuchs, ist durch das Einreiben so klein wie eine Bohne geworden. Aus allen diesen sehe ich, welch' eine wohlthätige Wirkung Ihr Balsam Bilfinger hat und möge Gott Sie reichlich segnen für das, was Sie an einer so Schwerkranken, wie ich, thun. (Folgt weitere Bestellung).

Wien, Mariahilf, Stumpergasse 28. Johanna Krapf.

*) Zu beziehen durch: Dr. Fl. Sawiczewski, Apotheker in Krakau. (2742-1-8)

Wyszedł tom Iszy 4-tomowego dzieła p. t.:

Historya pierwotna Polski

przez ***Juliana Bartoszewicza***
pierwsze wydanie z rękopisu.
Cena **3** złr. **50** c.

Jestto 3ci tom dzieł Juliana Bartoszewicza.
Dwa pierwsze tomy obejmują:

Historyę literatury polskiej
wydanie drugie pomnożone.
Cena 2 tomów 7 złr.

Prenumeratę na 10 tomów w ilości **30** złr. (razem lub częściowo) przyjmują wszystkie księgarnie.

Adres wydawcy: „K. Bartoszewicz, Kraków, ulica Batorego Nr. 63." (2730-1-6)

Fortepiano dobrze utrzymane, z szczególną płytą resonansową, z powodu nagłego wyjazdu jest za bajecznie niską cenę 100 złr. do sprzedania. Widzieć go można przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 66, parterre. (2831)

Realność składająca się z domu mieszkalnego oraz stodoły, stajni i spichrza, murowanych, wraz z ogrodem i polem ornem, około 4 morgi wynosząca, w obrębie miasta Krakowa położona, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość na miejscu przy ulicy Polnej Nr. 58 Dz. V. (2832-1-3)

HYGIENA SKÓRY

SAVON AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM
ED. PINAUD. PARIS

Mydło to odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność. Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

(2265-7-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1543-80)

Medal w Paryżu

CODEINE TOLU — SIROP I PATE ZED — Dr. Zed

SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim,* przeciw *Zapaleniu kanałów oddechowych, koklu-szowi, niezutowi ka-*

w Krakowie w aptek. PP. Trauczyńskiego i Redyka.

w Poznaniu u Dra Mankiewicza,
w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (1822-5-)

Dla zdrowia. **Dla gotowalni.**

MIĘTA

najlepszy środek

Na żołądek, krew i głowę	*przeciw wszelkiej słabości, mdłościom, boleściom żołądka, rozwolnieniu, bólom zębów itd.*	Na usta, zęby i cerę

Wyborny środek na żołądek, (2558-3-12)
uśmierzające kurcze.

Tynktura na zęby i woda do ust.
Srodek gotowalniany.
Orzeźwiający napój.

Cena flaszki 50 cnt., z przesyłką pocztową (najmniej dwie flaszki) **1 złr. 10 c.**

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu u p. **Filipa Neusteina,** apteka **„zum heil. Leopold",** Plankengasse 6.

Skład w Krakowie u p. W. Redyka apt.

Obwieszczenie.

W Siemianowicach pod Laurahütte stanowić będzie hrabiego Hugona Henekla ogier brunatny czystej krwi Preserver 1868 r. urodz. z Lifeboat z Rose d'Amour od Wild Dayrell klaczy czystej krwi po 300 marek i 3 marki stajennego, klacze pół krwi po 100 marek i 3 marki stajennego. Zgłoszenia tudzież zapłatę kosztów przyjmuje koniuszy Brast w zamku w Siemianowicach. (2732-1-3)

Kundmachung.

Zu Siemianowitz bei Laurahütte deckt des Herrn Grafen Hugo Henckel's brauer Vollbluthengst Preserver 1868 geb. von Lifeboat aus der Rose d'Amour von Wild Dayrell Vollblutstuten zu 300 Mk. und 3 Mk. in den Stall, Halbblutstuten zu 100 Mk. und 3 Mk. in den Stall. Anmeldungen so wie Zahlung der Kosten nimmt entgegen Stallmeister Brast zu Schloss Siemianowitz.

Bielizna dla mężczyzn i pań

płótna, prawdziwe adamaszkowe obrusy serwety i ręczniki

dobre i bajecznie tanie w dawnym wiedeńskim składzie „zur Elisabethbrücke." (w domu Rapaporta) wchód od ulicy Ś. Jana.

Skład w Krakowie, w Rynku, róg ulicy św. Jana

Dawna sława naszej firmy uwalnia nas od wszelkiego wychwalania, gdyż nasze wyroby są znane co do wybornego gatunku i taniości. Nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót albo zwraca się pieniądze. Za miarę poręcza się, a za każde brakujące ćwierć łokcia zwraca się gotówkę. Zamówienia z prowincyi za zaliczką pocztową należy adresować do składu w Krakowie albo w Wiedniu. Oprócz naszego krakowskiego składu znajdują się jeszcze

w Wiedniu skład I. Spiegelgasse 11. — **w Wiedniu fabryka** I. Gottweihgasse 1. — **w Tryeście** Corso 607.
w Galaczu ulilca mare. — **w Bukareszcie** podul mogoschoe.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1, 1·25.
Mankiety męskie i dams. za 6 par złr. 1·60, 1·80. 2.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** lnianych chustek do nosa 90 c., 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2. 2·50. 3 do 6.
$\frac{1}{2}$ **tuzina** angiel. batyst. chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach c. 60, złr. 1, 1·20.
1 sztuka (30 łok. albo 23$\frac{1}{3}$ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50 i 9.
1 sztuka (30 łok. albo 23$\frac{1}{3}$ met.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{5}{4}$ szląskiego płótna złr. 10. 11·50, 12, 12·50. 13, 14 i 16.
1 sztuka (50 łok. albo 39 metr.) $\frac{5}{4}$ holend. **weby** złr. 21, 23, 25, 28. 30, 37. 42 i 50.
1 sztuka (54 łok. albo 42 metr.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 tuzin ręczników lnianych od złr. 4 do 12.
1 sztuka $\frac{8}{4}$ lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 28 do 50 c. za metr.
Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ $\frac{16}{4}$ jak najtaniej.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzor. złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu złr. 2·80 do 3·20.
Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3·50, 3·75, 4 i 4·25.
W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 c., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi welarkami złr. 1·30, 1·80, 2·10, 2·50 i 3
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftow. ozdob albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2 złr., z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5. 6, 7·50 i 9 złr.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 1·50, 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·60, z wstawkami haftowanemi od złr. 2 do 4·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftowane ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męskie.
Z najlepszego ang. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męskie.
Do ściągania z najlepszego rumburskiego płótna złr. 1·50 i 1·80. (2770-1-)
Krojem francuskim złr. 1·80 i 2·20.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

K. Noll i Spółka

Firma protokółowana od roku 1870.

Wiedeń, I., Gissellastrasse Nr. 6. Wiedeń,

polecają się

do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych pod najkorzystniejszemi warunkami. Zamówienia z prowincyi będą uskutecznione rzetelnie,

równie **na losy po 2 złr.** za sztukę

na VIImą wielką król.-węg. dobroczynną państwową loteryę, której ciągnienie odbędzie się 6 grudnia 1878 r.

Polecenia giełdowe będą wykonane rzetelnie. (1680-22-50)

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie

1864 r. losów państwowych

promesy złr. 4$\frac{1}{4}$ i stempel.

Główna wygrana | **złr. 200,000!** | Główna wygrana

Węgierskie promesy złr. **3** i stempel. Ciągnienie *14 grudnia.*
Główna wygrana złr. **150,000** bez potrącenia.

Wechslergeschäft der Administration des

Wien, Wollzeile Nr. 18. **„MERCUR",** **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

(2673-5-8)

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia w okolicy Lwowa lub Krakowa. Adres pod lit. **W. P.** poste restante **Bochnia.** (2760-2-2)

Ogierek wierzchowiec

jest tanio do sprzedania; wiadomość w domu narożnim przy ulicy Różannej pod Nr. 400. — Tamże jest **lokal parterowy** zdatny na kawiarnię lub na restauracyę do wynajęcia. (2763-2-5)

J. Splichal
Pracownia broni

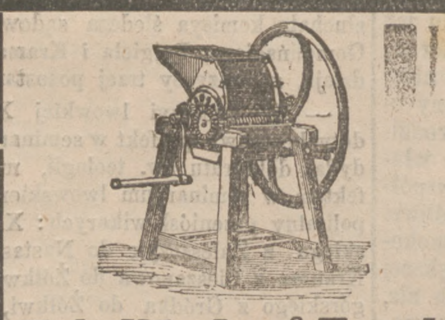
w Krakowie, Kleparz ul. Długa l. 35.

przyjmuje

broń starego systemu do przerobienia **na wszystkie nowe systemy,** oraz wszelkie reparacye i zamówienia

nowej broni różnych systemów.

(2240-10-10)



Friedländer & Frank
W WIEDNIU,
III. Hintere Zollamsstrasse 9
polecają (2670-2-6)

szrotowniki Nonpareille z poręczeniem za działalność gatunkową i ilościową. Przy bardzo **małem zużyciu** płyt **nie wypadają nigdy** zęby.

Hartera Trieury z wentylatorem, czyszczą i gatunkują wszelkiego rodzaju zboża, wydzielają nawet wielką wykę.

Backera młynki do czyszczenia, Maszyny do przyrządzan. karmy, Francuskie krajacze buraków, Eckerta przyrząd do parzen. karmy Przyrząd do wybierania kukurydzy do ruchu ręcz., kierat. i parow.

Ajent A. Szeliski we Lwowie.

Ilustrowane cenniki darmo.

Stelmach, stolarz i budowniczy
razem,

co się tyczy skarbowej roboty, uzdolniony i zręczny w swoim fachu; poszukuje od Nowego roku stosownego dla siebie umieszczenia. — Bliższa wiadomość w handlu p. **Wencla Pospiech** Nr. 95 w **Jarosławiu.** (2758-2-3)

„Hotel Krakowski"
w Krakowie

zniżył cenę tak pojedynczych numerów, jak niemniej pokoi na stałe mieszkania wynajmowanych; także **utrzymuje skład piwa butelkowego Słotwińskiego** przy ulicy Sławkowskiej w domu adwokata Wgo Dra Hajdukiewicza pod Nr. 263. (2596-4-13)

Herbata | **J. H. CZACZKES** | **Rum**

w **Brodach** w Galicyi (nad rosyjską granicą) dom handlowy założony przed 40 laty poleca swój wielki i znany **SKŁAD HERBATY** chińsko-rosyjskiej, jakoteż rumu Jamaiki, zapraszając do zamówień. (2659-8-25)

Cenniki na żądanie franco.

Adres: *Skład herbaty J. H. Czaczkesa w Brodach (w Galicyi).*

Arak | **Herbata**

Kamienica

przy placu handlowym, z oficynami, stajnią i wozownią, przynosząca 10%, jest do sprzedania. Wiadomości udziela Wny *Antoni Tomecki*, Hotel „pod Różą" w Krakowie. (2759-2-5)

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1544-94)

Tuberkuły płuc

leczy się **naturalnym sposobem** bez **wewnętrznego** lekarstwa. Adres: U. V. W. 25 poste restante **Stuttgart.** (2676-2-4)

Znak fabryczny. — 1878. — Znak fabryczny.

R. DITMAR w WIEDNIU

c. k. uprzywil. fabryka lamp.

Nowe **rysunki i cenniki** wyszły i wydają się na **żądanie odprzedającym.**

Lampy naftowe i olejne

w gustownych nowych kształtach, **trwałem w całym świecie znanem** wykonaniu i **niezrównanej sile oświetlenia** palników. — Wyroby moje są w moich składach: w **Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Medyolanie, Monachium, Berlinie** i w **Austryi-Węgrzech** w każdym porządn. handlu mającym lampy do nabycia.

Skład R. Dittmara we Lwowie przy placu Maryackim. (2278-12-12)

C. k. 1839 roku losy państwow. Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. **100**
1 ćwiartka	„ **54**
1 dziesiątka	„ **23**
1 dwudziestka	„ **12$\frac{1}{2}$**

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. **60**
1 ćwiartka	„ **32**
1 dziesiątka	„ **14**
1 dwudziestka	„ **8**

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.**
Główna wygrana **315,000** złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie,
Waitznergasse Nr. 27. (2675-6-12)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 22 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 25	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 —	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	232 —	236 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.; Listy Król. Pol. w rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 21 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 20	61 40
5 „ „ „ „ srebr.	62 40	62 60
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 75	103 25
„ „ „ węgierski	79 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	83 50	84 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 40
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 40	98 60
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 20	89 70
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 25	140 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	334 —	336 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 40	112 80
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 —	122 50
Losy pożyczk. z r. 1864	141 50	142 —
„ prem. pożyczki węg.	81 75	82 —
Losy Comorente . . .	25 —	— —
„ kredytowe . . .	161 50	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	35 —	35 50
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 50	29 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 50	21 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	785 —	787 —
Zakładu kredytowego .	227 25	227 50
Żeglugi parow. na Dunaju	490 —	491 —
Kolei północ. Ferdynanda	2013	2018
„ rządowej fr. a. . .	253 —	254 —
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 —
„ południowej . . .	68 50	69 —
„ Galicyjskiej . . .	234 —	234 50
„ Czerniowieckiej .	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 50	112 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	107 50
„ Cisańskiej . . .	185 50	186 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 —	108 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 75	129 25
Banku anglo-austryackiego	98 75	99 —
Zakładu kredytowego węg.	209 20	209 40
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	100 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 75
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	109 50	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 30	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 40	103 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	80 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	78 75	79 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 58
„ dukat na wagę	5 59	5 60

	płacą	żądają
Napoleondory	9 34	9 34
Suweryny angielskie . .	11 78	11 83
Imperyały rosyjskie . .	9 61	9 63
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 80	57 90
Rubel pap.	1 13	1 13^{25}
Lwów 20 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 53
„ cesarski	5 47	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 67
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 14	1 16
Marki (100)	57 20	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	83 —	83 85
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	233 50	236 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 20 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	163	— —
„ „ nowe . .	99 50	— —
„ „ kupon . .	205	— —
„ likwidacyjne . . .	88 45	— —
„ kupon . .	187	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 6 minuty); zaś na kolei s. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.32 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*